Należytość pocztową opłacono gotówką. WYDANIE IV, III.

Rok XV. Kraków, wtorek 26 lipca 1932 Nr. 202

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-80
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Rumunja wobec polsko-sowieckiego paktu nieagresji

Bukareszt 24. 7. PAT. Podsekretarz stanu w MSZ. p. Gafenco udzielił prasie rumuńskiej następującego oświadczenia: Rokowania między Rumunją a Sowietami w sprawie paktu o nieagresję prowadzone są stale w Genewie pomiędzy pp. Titulescu i Litwinowem przy pośrednictwie ministra Zaleskiego. Obecnie pośredniczy dalej w tych rokowaniach poseł polski w Moskwie Patek. Na wypadek, gdyby Polska podpisała sama pakt o nieagresji z Sowietami, nie będzie to oznaczało osłabienia sojuszu polsko-rumuńskiego. Między Polską a Rumunją nie przestało istnieć najzupełniejsze porozumienie. To też podpisu Polski nie należy interpretować jako opuszczenie Rumunji przez Polskę w sprawie paktu, zwłaszcza, że Polska zapewniła oficjalnie Rumunję, że nie ratyfikuje układu z Sowietami, dopóki Rumunja nie zawrze analogicznego paktu. Postanowienie Polski podpisania paktu z Sowietami usprawiedliwione jest konjunkturą polityki międzynarodowej. Nie należy zapominać, że Rumunja podpisała przed dwoma laty z Sowietami pakt Kellogga, w którym Sowiety zobowiązały się do zaniechania wojny wrazie nieporozumienia między nią a nami. Niezależnie od tego Rumunja życzy sobie zawrzeć z Sowietami pakt o nieagresji, podobnie jak Polska, lecz z uznaniem jej sprawiedliwych postulatów.

Które organizacje zapowiedziały swój udział w światowej Konferencji żydowskiej

Berlin (ŻAT) Jak się dowiaduje ŻAT, poniżej wymienione organizacje i gminy żydowskie zapowiedziały już swój udział w światowej konferencji żydowskiej, która się rozpocznie w Zurychu w dniu 14 sierpnia.

Z Ameryki oczekiwanych jest przybycie 30 delegatów, w tem 8 reprezentantów organizacji sjonistycznej, pozostali zaś — Kongresu Żydowsko-Amerykańskiego i sprzymierzonych z nim organizacyj.

Z Polski mają przybyć przedstawiciele gmin żydowskich w Warszawie i Wilnie. W Małopolsce Wschodniej i Zachodniej odbędą się zwołane przez większe gminy konferencje, na których dokonany będzie wybór delegatów na konferencję światową. Nadto z Polski zapowiedzieli swój udział przedstawiciele Koła Żydowskiego przy Sejmie, Żydowskiej Rady Narodowej oraz związków kupców, drobnych kupców i rzemieślników.

Na Litwie i Łotwie delegaci będą wybrani na konferencjach krajowych. Z Estonji przybędzie delegat autonomicznego zarządu kultury żydowskiej.

Rumunja będzie reprezentowana przez delegatów Stronnictwa Żydowskiego z czterech prowincyj rumuńskich (Staro-Rumunja, Transylwanja, Bukowina i Besarabja).

Z Czechosłowacji zapowiedziały swój udział Stronnictwo Żydowskie oraz słowacki związek gmin żydowskich „Jeszurum".

Z Niemiec przybędą delegaci Żydowskiego Stronnictwa Ludowego, wszechniemieckiego związku organizacji Żydów wschodnio-europejskich i kilku innych.

Holandja będzie reprezentowana przez związek „Israel".

Z Anglji przyobiecały swój udział zakon Bnej-Brith oraz Federacja żydowskich organizacyj filantropijnych.

Francję będą reprezentowali delegaci Komitetu Delegacyj Żydowskich, Federacji towarzystw żydowskich oraz „Emigdirectu".

Z Austrji na konferencję udadzą się delegaci Żydowskiego Zrzeszenia Związków Przyjaciół Ligi Narodów.

Z Finlandji przybędzie delegat gminy żydowskiej w Helsingforsie.

Palestynę będzie reprezentowała delegacja Waad-Haleumi oraz org. Bnei-Brith.

Nadto spodziewany jest udział delegatów organizacyj i gmin żydowskich w Jugosławji-Hiszpanji, Egiptu, Belgji i Szwajcarji.

Ogółem na konferencję światową w Zurychu przybędzie około 80—100 delegatów.

Zniesienie mandatu Ligi Nar. nad Syrją?

Rokowania między rządami Francji i Syrji

Paryż (ŻAT) „Liberte" donosi, że rząd francuski prowadzi obecnie rokowania z rządem Syrji w sprawie zawarcia układu między tymi krajami na wzór układu między W. Brytanją a Irakiem. W wyniku zawartego układu Syrja miałaby wstąpić do Ligi Narodów, po uprzedniem zniesieniu mandatu Ligi nad tym krajem. Warunki przyznania Syrji członkowstwa Ligi Narodów byłyby również identyczne z odnośnemi warunkami dla Iraku.

Oficjalny komunikat ministerstwa kolonij stwierdza, iż na bliską przyszłość nie jest jeszcze prawdopodobne zniesienie mandatu syryjskiego. Komunikat nie zaprzecza jednak doniesieniu o toczących się rokowaniach w tej sprawie ani wiadomości o przybyciu w tym celu do Paryża wysokiego komisarza Syrji p. Henri Ponsota.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Polityczne pogłoski „Czasu"

We wczoraszym „Czasie" znajdujemy w korespondencji z Warszawy m. in. następujące pogłoski polityczne:

W ostatnich czasach lansuje opozycja, ostrożnie i dyskretnie, niezbyt określone pogłoski o zbliżeniu do niej obozu rządowego, dla skutecznego zwalczania kryzysu. Są to jednak tylko piadesyderia polityków znużonych bezradziejną walką i spragnionych choćby pozornego udziału w rządach. Na kompromis jednak z opozycją nie zanosi się wcale, zwłaszcza, że brak e po temu głównych założeń. Musiałaby opozycja bardzo gruntownie zmienić swoją taktykę, aby umożliwić choćby tylko rozmowy z jej przywódcami...

• • •

Według bardzo wiarygodnych doniesień druga transza pożyczki kolejowej na budowę magistrali Śląsk—Gdynia jest już zapewniona. Inne kredyty zagraniczne są na razie nieaktualne; dopiero gdy powstanie międzynarodowy fundusz odbudowy gospodarczej Europy, Polska będzie mogła zaczerpnąć z tego źródła. Trzeba jednak, aby przedtem układ lozański został zratyfikowany przez parlamenty francuski, angielski i niemiecki. Przed jesienią nie można oczekiwać załatwienia te formalności.

• • •

Przechodząc do spraw wewnętrznych pewną sensację wywołało ustąpienie wiceministra Kożuchowskiego, który przechodzi na jedno z naczelnych stanowisk w Banku gospodarstwa krajowego. Ustąpienie to było wywołane tarciami wewnętrznemi; poszło podobno o port w Gdyni, który ma otrzymać szeroką autonomię. Sprawą tą zajmie się sejm w jesieni. P. Kożuchowski był przeciwnikiem zbytniego rozszerzenia portowego samorządu. Na tem tle przyszło do nieporozumienia pomiędzy nim a jednym z dyrektorów departamentu, który miał stanąć na czele nowej jednostki autonomicznej. P. Kożuchowski wolał wycofać się na stanowisko dogodniejsze i mniej odpowiedzialne; poszedł do Banku. Podobno jego śladem pójdzie wiceminister Doleżal. Wtedy ministerstwo handlu i przemysłu pozostałoby bez sił fachowych.; toteż mówi się dość głośno o zmianie ministra; wymieniają nawet jego następcę; ale są to oczywiście tylko pogłoski, które mogą się sprawdzić, lub nie.

85-LETNI MAX LIEBERMANN. Z okazji 85-lecia urodzin słynnego artysty prof. Maxa Liebermanna jubilat otrzymał gorącą depeszę powitalną od prezydenta Hindenburga. — Z okazji swego jubileuszu Max Liebermann został mianowany honorowym prezydentem pruskiej akademji sztuk pięknych. Jak wiadomo. Liebermann do niedawna przez 13 lat piastował stanowisko prezydenta tej akademji.

Pod płaszczykiem „eksportu"...

W ostatnich dniach wzmogła się akcja pewnych gałęzi przemysłu za forsowaniem dumpingowego eksportu. Właściwie akcja ta jest permanentna i stale jest dźwigana na barkach społeczeństwa nietylko nie solidaryzującego się z poczynaniami rządowemi w tym kierunku, ale wręcz silnie zwalczającego przerosty dumpingowe, — jednak ostatnio ofenzywa odnośnych sfer przemysłowych przybrała szczególnie na sile. Przemysłowcy wykorzystują tym razem okoliczność niepomyślnego kształtowania się naszego bilansu handlowego, pogarszającą się niepokojąco sytuację kruszcowo-dewizową naszej instytucji emisyjnej, jak również wzrastającego niemal z dnia na dzień bezrobocia. Panowie przemysłowcy wiedzą o tem, iż rząd, ponoszący w pewnej mierze odpowiedzialność za ciężar zjawisk kryzysowych w Polsce, stara się ze wszech miar skutki tego kryzysu dla naszego życia gospodarczo społecznego załagodzić. Inna rzecz, że wysiłki rządu nie pokrywają się niestety w większości wypadków z przesłankami logiki gospodarczej a nieraz nawet wpadają z niemi w wyraźny konflikt. Ale wysiłki te niewątpliwie istnieją. Rząd stara się o zwiększenie aktywnego salda bilansu handlowego, ożywienie działalności gospodarczej i zmniejszenie bezrobocia. Przygnębienie, jakie ogarnęło społeczeństwo nasze, nie pozwala mu na wyrażenie jakiejkolwiek myśli gospodarczej o możliwości ofenzywnego zwalczania kryzysu i przyspieszenia powrotu konjunktury. Tu i ówdzie powstaje tylko anemiczne poczynanie defenzywne. przeciwstawiające się jedynie dalszemu wzrostowi rozmiarów przesilenia. **Defenzywa jest hasłem dzisiejszej myśli gospodarczej kraju.** Życie gospodarcze pragnie jedynie przetrwać okres obecnej burzy i przeczekać do nastania lepszych czasów, **bez czynienia jakichkolwiekbądź karkołomnych eksperymentów, podważających strukturalne fundamenty naszego gospodarstwa społecznego.**

Nic też dziwnego, iż gdy objektywna myśl gospodarcza, kierująca się jedynie bezinteresowną troską o dobro całokształtu życia gospodarczego kraju nie ujawnia prawie żadnej inicjatywy, — **wyrastają na obecnej niezdrowej glebie muchomory, zatruwające atmosferę naszego życia gospodarczo- społecznego i pod hasłem troski o całość wbijają klin w środek naszego gospodarstwa społecznego.** Na całym froncie życia gospodarczego szerzy się w zastraszający sposób demagogja eksportowa, pragnąca — naturalnie w imię konieczności wzmocnienia aktywności naszego bilansu handlowego, wyciągnąć dla siebie jaknajwiększe korzyści. Na pierwszy plan wybija się nasz niezwykle żywotny przemysł węglowy. Niedawno odbyła się z inicjatywy tego przemysłu konferencja prasowa, na której jeden z czołowych przedstawicieli arystokracji węglowej wstrzyknął społeczeństwu, za pośrednictwem prasy, **potężną dawkę strachu**, o katastrofalnem skurczeniu cyfry eksportu węglowego w ostatnim czasokresie. Nie będziemy przytaczali tutaj odnośnych cyfr, które ilustrują niewątpliwy spadek eksportu węgla polskiego do wszystkich krajów odbiorczych. Spadek eksportu nie dotyczy zresztą tylko przemysłu węglowego. **Kurczenie się działalności gospodarczej jest objawem wszystkich gałęzi życia gospodarczego całego świata.** Pewne gałęzie przemysłu, handlu i rolnictwa dostosowują się do zmienionych warunków konjunkturalnych. inne natomiast okazują specjalną żywotność. posuwając się nawet do wykorzystywania obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczo- społecznej dla swych celów gospodarczych. Przemysł węglowy wie o tem dobrze. iż każdy obywatel uznaje konieczność wymiany towarowej zagranicą. Wie o tem, iż społeczeństwo dąży do utrzymania w ruchu, o ile możności jaknajwiększej części aparatu produkcyjnego i temsamem stanu zatrudnienia. **Pod płaszczykiem tych haseł występuje zatem przemysł węglowy do rządu z żądaniem dalszych ofiar na cele popierania eksportu.** Panowie baronowie węglowi malują przytem bardzo zręcznie djabła na ścianie, przedstawiając, co to za katastrofa będzie dla naszego Banku Polskiego, o ile w wyniku skurczenia się eksportu węgla i temsamem bilansu handlowego zmniejszy się dopływ dewiz do naszej instytucji emisyjnej, co to za tragedja będzie dla polskich robotników, jeśli powiększy się kadry bezrobotnych o kilka tysięcy osób, — ba, co to za nieszczęście będzie dla interesów, nawet państwowych(!), jeśli przemysłowcy węglowi zmuszeni będą zamknąć swoje kopalnie z powodu braku zamówień. Zapominają przytem panowie baronowie węglowi, **iż nierentowność wywozu węgla polskiego doznała ostatnio tak znacznego zaostrzenia, iż** wpływy z eksportu węgla nie pokrywają podobno nawet tzw. kosztów zmiennych produkcji, wobec czego **wątpliwem staje się, czy wpływy z eksportu węgla naprawdę przyczyniają się do zasilenia zasobów dewizowych Banku Polskiego.** Również moment zatrudnienia został przez przemysł węglowy wyolbrzymiony Należy bowiem mieć na uwadze, iż przemysł węglowy ustanawia na rynku wewnętrznym tak horendalne ceny, iż przyczynia się znakomicie do podrożenia kosztów własnych innych gałęzi przemysłu i temsamem wzmaga drożyznę nietylko na rynku krajowym, ale nawet usztywnia zdolność konkurencyjną przemysłu polskiego na rynkach zagranicznych. Ciężki przemysł nie jest naturalnie dotknięty temi wysokiemi cenami ze względu na to, iż hutnictwo górnośląskie jest po największej części sfuzjonowane z przemysłem węglowym, tak iż ceny płacone przez hutnictwo za węgiel, nie są zależne od cennika Polskiej Konwencji Węglowej. Ale tzw. przemysł lekki a więc gałęzie wytwórczości, produkujące dobra konsumcyjne, posiadają pewien składnik kosztów wytwórczości sztywny, zależny od zużycia węgla. A przecież Polska eksportuje nietylko węgiel i wytwory ciężkiego przemysłu, ale i inne towary produkowane przez inne gałęzie przemysłu. Gdyby zatem ceny węgla na rynku krajowym były odpowiednio tańsze, wówczas wzmogłaby się zdolność konkurencyjna innych gałęzi przemysłu, **nietylko produkujących na eksport, ale i na zaspokojenie rynku wewnętrznego i temsamem rozszerzyłyby się możliwości zatrudnienia pracowników.** Moment bezrobocia jest zatem bronią obosieczną i jeśli pp. baronom węglowym naprawdę tak bardzo leży na sercu zatrudnianie bezrobotnych, **to winni obniżyć ceny węgla na rynku krajowym i temsamem umożliwić obniżenie kosztów wytwórczości innych gałęzi przemysłu, które w** ten sposób będą w stanie wchłonąć nowe kadry pracowników i przyczynić się w pewnym stopniu do ożywienia życia gospodarczego kraju.

Kapitalnym jest wreszcie moment „państwowej racji stanu", podkreślany przez przemysłowców węglowych. Co mogą mieć wspólnego z naszemi interesami państwowymi kopalnie hr. Ballestrema, firmy „Königshütte", Fürst Donnersmarck, Godulla, hr. Hans Karl Lithandra, Gotthard, The Henckel von Donnersmarck-Beuthen, Estates Ltd., Fürst von Pless, Giesche Aktiengesellschaft, Hohenlohe-Werke, Towarzystwo Francusko- Włoskie Dąbrowskich Kopalń Węgla, Francuska Sp. Akc. „Czeladź" etc., etc.? Przecież każde dziecko w Polsce wie o tem, iż przygniatająca część przemysłu węglowego opanowana jest przez kapitał zagraniczny, w szczególności zaś przez niemiecki, a w takich warunkach wystawianie szyldu „państwowej racji stanu" przy żądaniach o pomoc finansową rządu i społeczeństwa, jest mydleniem oczu opinji publicznej. **W takich warunkach.** trzeba mieć zaiste miedziane czoło, **żądając ofiar od robotnika polskiego, narażającego swe życie za głodową płacę, trzeba mieć dużo tupetu i pewności siebie, żądając dalszych ofiar w taryfie kolejowej, która i tak dopuszcza do deficytu w kolejowym przewozie węgla i trzeba być wreszcie ślepym na polską rzeczywistość gospodarczą, występując z nowemi żądaniami wtedy, kiedy cała opinja publiczna kraju skierowana jest przeciw przemysłowi węglowemu.**

J. DIAMENT

Opinja Ameryki zaczyna skłaniać się ku rewizji długów wojennych

Odwrót sen. Borah'a

Londyn, 24. 7. PAT. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Wielkie znaczenie przywiązują tu do zmiany stanowiska sen. Boraha w sprawie rewizji długów wojennych. Borah, który dotychczas uchodził za bezwzględnego przeciwnika rewizji długów, obecnie wypowiedział się za rewizją. Ta zmiana stanowiska wpływowego senatora wywrze niewątpliwie znaczny wpływ na wszystkich nieprzejednanych dotychczas antyrewizjonistów. Nawrócenie się Boraha nie dziwi coraz wyraźniej zarysowującej się opinji amerykańskiej, wedle której reakcja gospodarcza, którą wywołują spłaty długów, stanowi poważną szkodę dla handlu Stanów Zjednoczonych i należy raczej zrezygnować ze spłat wzamian za osiągnięcie ogólnego porozumienia. Opinja ta jest rozpowszechniana wśród sfer intelektualnych, napotyka jednak na znaczny sprzeciw ze strony antyrewizjonistów, podtrzymywanych przez prasę Hearsta.

Szkolnictwo hebrajskie w Palestynie

Delegacja Agencji Żydowskiej u Wysokiego Komisarza

Jerozolima (ŻAT) Delegacja Agencji Żydowskiej i Waad-Haleumi została przyjęta przez Wysokiego Komisarza sir Artura Wauchope'a, któremu przedstawiła dezyderaty jiszuwu w dziedzinie szkolnictwa. Delegacja prosiła o wprowadzenie pewnych zmian do ograniczającego autonomję szkół hebrajskich projektu ustawy szkolnej oraz o zwiększenie sumy subwencyjnej dla szkolnictwa hebrajskiego. Wysoki Komisarz przyrzekł decyzję swą zakomunikować w najbliższych dniach.

PRZYGOTOWANIA DO PAWILONU POLSKIEGO NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ W CHICAGO.

Nowy York (ŻAT) Przybył tu generał Staszewski i inż. Szoszkes, którym jak wiadomo powierzono zorganizowanie pawilonu polskiego na wystawie światowej w Chicago w r. 1933. Na cześć gości odbył się bankiet w konsulacie polskim w Nowym Yorku. Gen. Staszewski i inż. Szoszkes przyjęci zostali przez ambasadora Filipowicza oraz b. ambasadora amerykańskiego w Polsce p. Stetsona.

—ogo—

ZATARG O GRÓB RABINA SZYMONA SPRAWIEDLIWEGO. Żywe niezadowolenie w kołach ortodoksyjnych Jerozolimy wywołało postanowienie rządu, aby przeprowadzić kanał drenażowy przez stary cmentarz sefardyjski w Jerozolimie, na którym spoczywają prochy rabina Szymona Sprawiedliwego. Podług pierwotnego planu kanał przecinać miał cmentarz muzułmański, lecz naskutek protestu Arabów plan został przez Wysokiego Komisarza zmodyfikowany.

—ogo—

RAFAŁ PFEFFER.

Nowa Jerozolima

Z reportażu palestyńskiego

W roku 1872 Jerozolima liczyła 24.000 mieszkańców, z tych tylko 6000 Żydów. Obecnie na przeszło 55.000 Żydów, liczy Jerozolima około 75.000 ludności.

Ruch narodowy przyczynił się walnie do rozbudowy tego wiecznego, a tak wyjątkowo zaniedbanego starego miasta.

Liczne konsulaty, liczne klasztory, misje, szpitale, siedziby władz wyższych, kościoły, synagogi, uczelnie, aż do Uniwersytetu i nowej uniwersyteckiej bibljoteki spowodowały i stale powodują napływ pieniędzy z zagranicy. Skoro przez lata wojny i po wojnie nie tak rychło budowano, powstał głód mieszkań. Rozwój wypadków politycznych w związku z rozbudową Żydowskiej Siedziby Narodowej spowodował, że powstały tu biura Keren Kajemet, Keren Hajesod i Organizacji Sjońskiej. Rozbudowa własnego szkolnictwa narodowego, badań archeologicznych, agrykultury i kolonizacji stworzyła konieczność pomieszczeń na biura i mieszkania dla licznego personalu. Ruch turystyczny zmusił do budowy hoteli.

W starem mieście nie było miejsca. Na wschodzie miasta nie można budować. Tu przeszkadza Góra Oliwna. To samo odnosi się do strony południowej, gdzie znajduje się historycznie znana dolina „Gej bin Hinom". Dla rozbudowy miasta stały do dyspozycji góry i doliny kamieniste po zachodniej stronie, gdzie rozbudowała się dzielnica „Talpijot", „Rechawja", „Geula", „Zichron-Moszeh", rozbudowuje się stara dzielnica „Mea Szearim". Wielki gmach bankowy wykończył co dopiero Barclay-Bank angielski w śródmieściu. Wykończono przed kilkoma tygodniami siedmio-piętrowy hotel „King-David", wybudowany wedle najnowszych doświadczeń, urządzony wspaniale.

Za rok 1930 wykazuje urzędowa statystyka, że wydatkowano na nowe budowle 1,856.470 Ł czyli trzykrotnie więcej, niż w roku 1929. W związku ze zmniejszonemi wpływami dla starego jiszuwu, zmniejszonemi dla Keren Hajesod, co odbiło się na nieregularnych wypłatach płac dla nauczycielstwa, osłabiło to wśród tych sfer tempo budowlane. Natomiast Arabowie budowali nadal, uzyskali bowiem w latach ostatnich kolosalne sumy za parcele, a widząc we wysokich czynszach dobre i pewne oprocentowanie, nie zrazili się tendencją na innych rynkach i u innych. W ostatnich miesiącach rozbudowa ze strony Żydów znów się wzmogła. Niema w Jerozolimie wolnych mieszkań, czynsze są wysokie, wyższe niż w Tel Awiwie, bo tu koszta budowli i parcel są droższe. Magistrat nie zezwala na budowle inne, jak tylko w kamieniu ciosanym. Czyni to magistrat m. in. dlatego, że Arabowie są właścicielami kamieniołomów, Arabowie zatrudnieni są przy obróbce kamienia i jego dowozie.

Najbliższe budowle już postanowione, to: uniwersytet arabski, gmach pocztowy, szkoła dla policji i dla nadzoru budowli rządowych. Ma być dokończona budowa muzeum Rockefellera, rzeźnia miejska, ma być wykończony gmach magistratu. Wykańcza się amfiteatr przy Uniwersytecie hebrajskim.

Nie widać w Jerozolimie ani tych wybiedzonych starców, o których się u nas w domu mówi, że przyjechali, by umrzeć w Jerozolimie. Nie napotyka się też na żebraków po ulicach. Miasto żyje swojem życiem, aczkolwiek dla turysty w pierwszym czasie trudnem do pojęcia.

Liczba zagranicznych turystów wynosiła w 1929—30 roku 54.228 osób, w 1930—31 r. 50.208 osób. Turystów, którzy tylko przed 3—4 dni pozostali w kraju, naliczono w 1929—30 r. 13.000, 1930—31 r. już tylko 8.000.

Przy ul. Jaffskiej w kawiarni wiedeńskiej dancing popołudniowy i wieczorny. W hotelu King-David bar. Zresztą turyści, którzy tu szukają kabaretów, doznają rozczarowania. Nie udziela się koncesji na takie przedsiębiorstwa. Niema rozpusty ani w Jerozolimie ani w innych miastach palestyńskich. Teatrów Jerozolima niema, tylko kilka kin, gromadnie uczęszczanych przez Arabów.

Żydowscy robotnicy mają swe kluby, uprawiają sporty, czują się pewni siebie.

Gdy się przechadza po nowych dzielnicach, zapomina się, że tuż przy najbliższych ulicach jeszcze na każdym kroku odczuwa się historję tysiącleci. Między ludnością żydowską tu osiadłą, sporo patrjarchalnych postaci, w strojach narodowych, jak z Buchary, z Persji, już nie mówiąc o Jemenitach. Gdy się przechadzają w słońcu palestyńskiem, przypominają się nam postacie biblijne.

Na wielkiej parceli w nowej dzielnicy zbudował Z. F. N. dla siebie obszerny gmach. W planie była budowa obszernego skrzydła dla Keren Hajesod i skrzydła dla Organizacji Sjońskiej. Brak funduszów zmusza do odroczenia, chociaż za biura płacić muszą te fundusze wysoki czynsz właścicielom Arabom. Ale i Rzym nie naraz został zbudowany.

Zwiedzamy Uniwersytet na górze Cofim, na północy Jerozolimy. Z okien instytutu Einsteina, zbudowanego tu przed kilku latami, jako fundacja Watenberga z New Yorku, roztacza się wspaniały widok na dolinę Jordanu i na Morze Martwe. Odległość w linji powietrznej 35 klm. Różnica w poziomie wynosi przeszło 1100 metrów, Góra Cofim leży w tem miejscu na około 800 metrów powyżej powierzchni morza, a tafla Morza Martwego 380 metrów poniżej powierzchni morza. Cały teren, który przed nami się roztacza, to nagie skały. Cisza w powietrzu. Tu na górze atoli jest słońce znośne, grzeje jak u nas w lecie, atoli tam w dolinie Morza Martwego, jest duszno, bardzo upalnie, dla nas, nieprzyzwyczajonych do tego gorąca, arcynieprzyjemnie.

Wre już praca przy Morzu Martwem...

Małżeństwa, urodzenia i zgony w poszczególnych państwach

Główny Urząd Statystyczny opracował dane, dotyczące małżeństw, urodzeń i zgonów w ciągu roku ubiegłego w 12-tu państwach, a mianowicie: w Polsce, Anglji, Czechosłowacji, Francji, Holandji, Niemczech, Norwegji, Portugalji, na Węgrzech, we Włoszech, Australji, oraz Kanadzie.

Jak wynika z tych danych, największa liczba małżeństw przypada na Czechosłowację i Węgry, gdzie na 1000 mieszkańców zawarto 8,7 małżeństw. W Polsce liczba małżeństw na 1000 mieszkańców wynosiła 8,6, podczas gdy w Australji najmniejsza liczba — 6 małżeństw.

Największą stosunkowo liczbę żywych urodzeń, mianowicie 33 na 1000 mieszkańców zanotowano w Portugalji, na Węgrzech 23,2, w Polsce 30,3, we Włoszech 24,9, w Czechosłowacji 21,5. Najmniejszą liczbę żywych urodzeń, mianowicie 16 zanotowano w Niemczech.

Największą stosunkowo liczbę zgonów zanotowano w Partugalji, gdzie na 1000 mieszkańców liczba zgonów wynosiła 18.6. Na Węgrzech umierało na 1000 osób — 16,5, we Francji 16,3, w Polsce 15,5. Najmniejszą stosunkowo śmiertelność, mianowicie 9,7 osób na 1000 mieszkańców, zanotowano w Holandji.

Największy przyrost naturalny, mianowicie 14,8 osób na 1000 mieszkańców wykazuje Polska, następnie 14,4 — Portugalja; najmniejszy przyrost wykazuje Francja — 1,1 osób.

RACHELA FAJGENBERG

Małżeństwo na dwa lata

(7) *Przekład autoryzowany RAFAELA PALEWSKIEGO.*

VII.

Moje drogie i mądre dziewczę!

Ukłony od Dowa. Dziękuję ci za serdeczny list. Jest bardzo chory. Kurcze febryczne nie odstępują go. Ma wciąż dreszcze, przyczem płuca są u niego zaatakowane, co przy jego wydelikaconym i osłabionym organizmie życie chorego jest wręcz zagrożone. Cypora czuwała przy nim dwa dni i odjechała, lecz wczoraj jednak powróciła tu znowu. Uprała mu bieliznę, przenicowała koszulkę zupełnie już zblakłą i przyjechała wczesnym rankiem ciężarówką, która przypadkiem przejeżdżała z Zychronu.

Dow ujrzawszy ją wchodzącą na dziedziniec szpitalny z tłumoczkiem w ręku, z radości o mało nie skoczył z balkonu. Zachciało mu się, abyśmy we dwoje zatańczyli „horę". Z trudem uspokoiliśmy go i posadzili z powrotem na łóżku. Cypora przyczesała mu włosy i włożyła przenicowaną koszulkę z nową krawatką u szyji. Poczem zaczęliśmy się naradzać co począć, aby ona mogła być przy nim, zwłaszcza, że jeździć przecie tak codzień tam i zpowrotem jest niepodobieństwem, a bez niej Dow leży całemi dniami z przymkniętemi oczyma, jak konający.

Uradziliśmy więc, aby szukała sobie pracy tu w Hajfie, tymczasem zaś moja gospodyni użyczyła jej kąta do spania. Wszakże nie darmo. Cypora bowiem zaraz wymyła jej wszystkie okna i drzwi w domu, a jutro ma stanąć do pracy u niej przy większem praniu bielizny za trzy miesiące. Tym sposobem i Cypora już będzie miała jarskie obiady na kilka dni, a na śniadania — kawę ze śmietaną na równi ze mną. Później zobaczymy co dalej. Może nastręczy się jej robota w jakimś prywatnym domu, gdzieby mogła pracować do południa, a resztę czasu spędzać przy Dowie.

Ja zaś jestem jeszcze tymczasem wolny, jak ptak. Do rozmów swego gospodarza na temat problemów żydowskich już przyzwyczaiłem się trochę. Słucham tylko co mówi bez obowiązku odpowiadania. Zato jednak muszę z nim odbywać codzienne spacery pod górę dla oglądania Karmelu w pełni krasy, i — w drodze powrotnej, spotykając pastora, muszę stale wysłuchać wciąż tej samej chwalebnej opinji jego o narodzie żydowskim.

Lecz do czegoż, moja droga, człowiek by się nie mógł przyzwyczaić?

Pozatem wszystko u mnie w najlepszym porządku. Stara doktorowa wciąż dla mnie taka macierzyńsko dobra, jak przedtem. Często rozmawia ze mną o „celu". Wie również, jak trudno młodemu człowiekowi żyć samemu. Pisze o tem za każdym razem swemu najmłodszemu synowi w Paryżu. Jest on tam dobrze urządzony na stanowisku i ma możność założenia wygodnego ogniska domowego dla żony i dzieci, lecz nie chce jej słuchać, woli być wolnym. W ten sposób mijają młode lata i gdy nastąpi opamiętanie, będzie już poniewczasie. Młoda — będzie zbyt młoda, a stara — zbyt stara. Jednakowoż dzisiejsi młodzi ludzie pragną być wolnymi. Nic z nimi nie zrobisz.

Drogie dziewczę, a nuż zawczasu wysnujemy sobie jakąś naukę z filozofji życia mojej gospodyni? Takim sposobem, prowadząc miłość w listach między Palestyną a Egiptem, możemy się powoli doczekać, że młode będą za młode dla nas, a starsze za stare. Tak, droga, tak właśnie może się stać. Czy nie lękasz się tego?

Mogę Cię wszakże pocieszyć, poznałem tu starego kolegę, który robił tu w przeciągu 25 lat wszelakie doświadczenia nad fabrykacją mydła. Zupełnie więc dokładnie poinformował mię co do możliwości przemysłowych i zarazem wyraził swą smutną opinję o ożenku. Całe trzydzieści lat zużył na osiągnięcie zgody w pożyciu małżeńskiem i końcu musiał się rozwieść z małżonką w dzień zamążpójścia ich jedynaczki. Po ślubie, gdy młoda para wyjechała w podróż poślubną do Egiptu, on z żoną udali się do rabina i rozwiedli się.

I od tej pory między nimi takie świetne życie, jakiego nie pamiętają od pierwszego roku po ślu-

Co zagraża nam w lecie?

Lato zalicza się do najprzyjemniejszej pory roku, choćby z tego względu, że w tym okresie przypadają zawsze urlopy, które pozwalają nam na używanie mniej lub więcej miłego wypoczynku na łonie przyrody. Trzeba jednak uważać, by wypoczynek taki nie przyniósł nam jakichś nieoczekiwanych przykrości i wypadków, które w następstwach swych mogłyby poważnie zagrażać naszemu zdrowiu.

Czy rzeczywiście lato kryje w sobie groźne dla nas niebezpieczeństwa? Niewątpliwie tak, chociaż z niebezpieczeństw tych mało zdajemy sobie sprawę. Dla przykładu przytoczymy siedem zasadniczych szans nieszczęśliwych wypadków, na które każdy z nas jest w lecie narażony.

PORAŻENIE PIORUNEM.

Lato jest oskresem burz, błyskawić i piorunów. Niespodziewanie niebo się zachmurza, padają grube krople deszczu, grzmoty i błyskawice przelatują po niebie, gdzieś uderza piorun; — trzeba trafu, — i człowiek leży na ziemi porażony piorunem. Podeszwy obuwia ma przepalone, na plecach ma znaki z oparzenia, a na głowie kilka brunatnych plam. Czy zginął on pod wpływem strachu po porażeniu, czy też wskutek porażenia tkanek wewnętrznych, koniecznych do utrzymywania organizmu przy życiu?

Oto — jak wykazały najświeższe badania naukowe — prąd elektryczny, wyładowujący się w piorunie, przechodzi przez ciało ludzkie nie drogą najkrótszą, lecz drogą najmniejszego oporu. Ta droga zaś prowadzi przez najbardziej dla życia ludzkiego cenne tkanki nerwowe, dokoła których znajduje się system najdelikatniejszych naczyń krwionośnych. Porażenie piorunem przepala te tkanki i powoduje natychmiast cały szereg drobnych krwotoków, zgubnych dla życia porażonego organizmu. Inne organy ciała pozostają nienaruszone. Jedynie deformacje, porażenie ośrodków i przepalenie tkanek systemu nerwowego powoduje natychmiastową śmierć.

ZATRUCIE TRAWĄ.

Mamy upalny, letni dzień; — wychodzimy w pole i kładziemy się w głębokiej trawie. Opalamy się na słońcu, muska nas lekki polny wietrzyk, a „dla zabicia czasu" zrywamy źdźbła trawy i gryziemy je. W kilka dni potem jest nam niedobrze; najpierw dostajemy nudności, pali i piecze nas w przełyku, dostajemy zakażenia jamy ustnej, które może być nawet chorobą śmiertelną. Co jest tego przyczyną? Grzybek pasożytujący na trawie, który dzięki nam samym stał się przyczyną zakażenia naszej jamy ustnej i zaatakował drogi oddechowe. Stąd nauka, że nawet w niewinnej napozór trawie na pachnącej łące kryć się mogą poważne dla życia ludzkiego niebezpieczeństwa.

PORAŻENIE SŁONECZNE.

Znamy już porażenie piorunem — teraz kolej na porażenie od słońca. Jesteśmy na plaży w południe upalnego dnia. Nagle obok nas ktoś nieznajomy osuwa się bezsilnie na ziemię. Udar słoneczny. Goście na plaży spieszą na ratunek nieszczęśliwca, który leży nieprzytomny na rozpalonym od słońca piasku. Niosą go do wody i cucą z omdlenia, nikomu jednak zwykle nie przychodzi na myśl, że przedewszystkiem trzeba umieścić zemdlonego w cieniu. Niektórzy usiłują wlewać mu w usta zimną wodę lub inny jakiś ochłodzony płyn, licząc, że w ten sposób uda się nieszczęśliwca ocucić. Tymczasem właśnie wlewanie płynów w usta osobom nieprzytomnym jest bardzo niebezpieczne, albowiem płyn łatwo może przedostać się do dróg oddechowych i spowodować uduszenie się zemdlonego. Dopiero po odzyskaniu przytomności przez ofiarę udaru słonecznego można dać nieco chłodnego płynu, najlepiej kawy lub mocnej herbaty, co wpływa dodatnio na wzmocnienie obiegu krwi. Jeśli jednak nie uda się obiegu krwi przyspieszyć, to można liczyć się z poważniejszemi komplikacjami, a nawet ze śmiercią ofiary. Stąd nauka, by nie wystawiać zbyt długo swej głowy na działanie promieni słonecznych.

WODA I OWOCE.

To niebezpieczeństwo znów zagraża przeważnie dzieciom i dorastającej młodzieży, trzeba stwierdzić bowiem, że powszechny niemal pogląd, jakoby picie wody po owocach było bardzo szkodliwe, jest nieuzasadniony. Szkodliwe jest ono tylko w pewnych wypadkach, w tych mianowicie, gdy ktoś zje zbyt wiele owoców niecałkiem dojrzałych i potem wypije znów zbyt wiele wody. Wówczas niedojrzałe owoce pęcznieją w żołądku i komplikacje, nieraz nawet bardzo ciężkie, gotowe.

ZATRUCIE GRZYBAMI.

Na obiad jedliśmy grzyby a pod wieczór wszyscy jesteśmy chorzy. Zatrucie grzybami. O ile nie zastosuje się zastrzyków z soli kuchennej do krwi, to szybko następują dalsze komplikacje, które również mogą mieć nieraz śmiertelne następstwa, a w każdym razie spowodować mogą długotrwałe zatrucie krwi i osłabienie serca. Nie wierzmy grzybom, — przedewszystkiem tym, które my mieszczuchy sami zbieramy w lesie.

ŻMIJE.

Czy żmije są legendą, przynajmniej u nas? Oczywiście nie, chociaż o ukąszeniach żmij dowiadujemy się stosunkowo rzadko. Kiedy jednak już do tego nieszczęścia dojdzie, — to co mamy robić, by zapobiec poważniejszym skutkom ukąszenia? Na t. zw. pierwszą pomoc mamy około trzech godzin czasu. Przewiązywanie ciała powyżej ukąszonego miejsca jest bardzo niebezpieczne ze względu na serce i jego funkcje. Zabieg ten jest jednak koniecznością. Kiedy jednak dokonaliśmy go, to wówczas trzeba jeszcze pobudzić działalność serca kawą lub mocną herbatą, a przyśpieszony w ten sposób obieg krwi wyeliminuje truciznę z organizmu. Picie w tym samym celu wódki jest niebezpieczne i może spowodować tak silne, że aż graniczące ze śmiercią osłabienie organizmu. Rzadkie są bardzo wypadki śmierci od ukąszenia żmij, jednakowoż z reguły ukąszenia te odbijają się na funkcjach serca i powodują długotrwałe osłabienie i zaburzenia w obiegu krwi.

WIRY WODNE.

Płyniemy swobodnie rzeką, poddając się nurtowi fali. Nagle i nieoczekiwanie silniejszy prąd fali poplątuje nam nogi i ciągnie w głębinę. Jeśli zaś pływak jest niedoświadczony, to grozi mu w razie braku pomocy niemal niechybna śmierć.

Dlatego też, gdy przybędziemy do jakiejś nieznanej miejscowości, nad nieznaną rzekę, to nie zapomnijmy nigdy we własnym interesie poinformować się dokładnie u ludzi miejscowych jakie i gdzie są wiry na rzece. Wiry te bowiem są stale umiejscowione, a znajomość tych niebezpiecznych miejsc uchroni nas od nieszczęśliwego wypadku, a w każdym razie od niezbyt miłego uczucia strachu i świadomości, że grozi nam śmierć w nurtach niewinnej napozór rzeki.

---

bie. Codziennie jadają obiady razem, gdyż, gotując dla siebie, pamięta już zarazem i o nim, a wieczorem zachodzi do niej na partyjkę szachów albo idą razem do kina. Dzieci już niejednokrotnie usiłowały wpłynąć na rodziców, aby ponownie się pobrali. On z żoną atoli nie dają się wywieść w pole. Dalej na takie kombinacje już nie pójdą, zwyczajnie — sprzykrzyło im się wykłócanie w przeciągu trzydziestu lat i na starość pragną trochę spokoju.

Taka to filozofja życia mego starego kolegi, poszukującego dla mnie pracy tu w Hajfie i ostrzegającego mię na każdym kroku przed żeniaczką, skoro, bowiem, powiada mi, nie ożenię się wszystko już będzie w porządku.

Tak, droga. Świat opiera się na przeróżnych zdaniach, stracić jednak humor przez to nie warto. Nadto wolno mi nadal zachwycać się dobrocią i pracowitością, któremi Cypora otacza Dowa, podobnie jak Ty sobie pozwalasz na przyjemność flirtowania z nudów z Hajmanem. Tembardziej, że to jest w Twoim stylu. Pojąć prawdziwego słowa miłości, twierdzisz, współczesny człowiek nie potrafi. Jedynie przy zabawie we flirt czujemy się lekko i swojo. Żadnych przeżyć, żadnych obowiązków, żadnej odpowiedzialności. Zupełnie tak, jak przy walcu wiedeńskim.

Szkoda tylko, że nie mogę się tu bawić z Cyporą. Toć i ona zna kunszt strojenia takich zalecanek, że drugiemu aż w głowie się zawróci. Nieboraczka teraz bardzo jednak zmartwiona o Dowa. Wczoraj spacerowałem z nią nad brzegiem, gdzie muzyka gra, aby na chwilę zapomniała swej zgryzoty. Ona atoli jest na wszystko obojętna. Wciąż pyta mię, czy stan chorego jest naprawdę groźny, jak to jej się zdaje. Drogie dziecko, co jej mam odpowiadać?

Z siebie zaś jestem dziś, kochana, niezadowolony. Zdaje mi się, że zbyt surowy list napisałem Ci dziś i pragnąłbym to czemś wynagrodzić. Przypomniałem sobie właśnie drobnostkę. Oto za każdym razem zamierzam Ci przysłać upominek, lecz chęć moja stale pod tym względem przerasta możliwości. Teraz jednak przyszedł mi na myśl stary pleciony łańcuszek z ciemnego złota, który matka moja nosiła na szyi w soboty i święta. Przed śmiercią właśnie poleciła ojcu zachować łańcuszek dla mojej narzeczonej. Leży więc niebieski futeralik z łańcuszkiem już dwanaście lat zamknięty w bibljoteczce ojca obawiającego się, aby najstarsza siostra nie spostrzegła i nie przywłaszczyła sobie biżuterji mamy, przyczem zapytuje mię ten małomiasteczkowy poczciwiec z Galicji, jak długo jeszcze będzie przechowywał dar mej narzeczonej, wszak już jest człowiekiem starym. Przyjaciółko droga, możebyś uwolniła mego starego ojca z jego wielkiej odpowiedzialności darmowego depozytarjusza spadkowej biżuterji mojej narzeczonej?

Piszę do Galicji, aby odesłali mi to dla Ciebie.

Cypora zasyła Ci ukłony, a Dow powtórnie dziękuje Ci za serdeczne pozdrowienia.

Twój *Galileusz.*

(C. d. n.)

Szczęśliwa przygoda girlsy

Do najbogatszych obywateli Kalifornji należą dziś Jane Tolley, była girls filmowa i jej małżonek.

O osobliwem szczęściu Jane po dziś dzień mówią ludzie w Hollywood, chociaż jej przygoda wydarzyła się 10 lat temu.

W 1922 r. jeden z zespołów filmowych z Hollywood, zatrzymał się w porcie Nassau, położonem na wyspie Bahama w pobliżu półwyspu Florydy.

Trupa robiła tam zdjęcia do jakiegoś sensacyjnego filmu, w którym ważną rolę miała nakręcać Jane Tolley, ponieważ jedyna z całego zespołu umiała pogrążać się w głębiny morskie.

Gdy ją spuszczano po raz pierwszy w pełnym kostjumie nurka wykazała doskonałe przygotowanie do podobnych eksperymentów, spacerując na głębokości 28 m. przez 2 minuty po dnie oceanu. Podczas tej przechadzki potrąciła nogą jakiś do połowy ukryty w szlamie przedmiot. Po bliskiem przyjrzeniu się rozpoznała żelazną skrzynię.

Będąc osóbką roztropną, Jane nikomu nie zwierzyła się ze swego odkrycia, zapamiętała tylko dokładnie jego miejsce.

Wkrótce po tem zdarzeniu powróciła z zespołem do Hollywood. Po dwu miesiącach wraz z narzeczonym, biednym statystą filmowym, rozpoczęła poszukiwanie odkrytego jak przypuszczała skarbu.

Jednego ranka, przed wschodem słońca popłynęli we dwoje wynajętą rybacką łodzią żaglową, zaopatrzywszy się poprzednio w łańcuchy i ręczną windę, ku miejscu pamiętnemu.

Jane przywdziała zabrany kostjum nurka i opuściła się na dno. Po krótkich poszukiwaniach ujrzała swą skrzynię.

Wciągnięcie jej na łódź nie trwało długo, poczem skierowali się ku głuchej zatoce, w pobliżu której wynajęli opuszczoną chatę, i tam przenieśli wyłowioną zdobycz.

Upewniwszy się, iż nikt ich nie śledzi, oderwali wieko skrzyni i ku swej wielkiej radości i zdumieniu przekonali się iż zawierała ona istotnie bogaty skarb.

W skrzyni było 200.000 starych złotych monet hiszpańskich, dużej wartości, sprzęt kościelny ze szczerego złota i znaczna ilość brył złota wielkości pięści, wszystko razem przedstawiające wartość przeszło 2 miljony dolarów.

Ten skarb bezpański, pochodził prawdopodobnie z czasów, kiedy sławni w XVII wieku bukanierzy, korsarze, walczący zawzięcie przeciw potędze Hiszpanji, napadali na jej okręty i łupili osiedla potomków Korteza i Pizarra na wybrzeżach Ameryki południowej.

Wiedza i rozrywka

Rok I. Nr. 11

DR. H. PFEFFER.

U źródeł mistyki żydowskiej

Życie ludzkie płynie podwójnem korytem. Składają się na nie harde, krępujące więzy, narzucone przez nieubłagane prawo, które ogranicza swobodę i wolność. Oto *proza* życia. Ale ma ono też swoją poezję, odbiegającą od rzeczywistości rzeczywistej, nie liczącej się z nią. Fantazja tworzy światy inne, piękniejsze od tego padołu i koi niemi ludzi znękanych, napełnia wiarą, porywa malowniczością obrazów i niecodziennością wyczarowywanych postaci.

W dziedzinie życia religijnego, mistycyzm jest tą poezją która zaciera granice między możliwem a niemożliwem, między ludzkiem a nadludzkiem, człowieczek prosty staje się nagle nadczłowiekiem i wglądnąć może w tajniki bytu. Bóg nie jest więcej odgrodzony siedmioma niebiosami, jest bliski i omalże ludzki, a człowiek z pyłu stworzony, odnajduje w sobie *„boską iskierkę“* i staje się emanacją Jego majestatu.

Dlatego mistycy tak chętnie i tak łatwo posłuch znajdowali u szerokich wartsw ludu i dlatego też szerzyły się i rozpowszechniały nauki mistyczne, szczególnie w okresach niedoli i klęsk, kiedy dusza tem łakomiej poddawała się kojącym słowom i obrazom cudacznym, a nadzieja i wiara czekały cudu i zbawienia.

W dziejach rozproszenia żydowskiego mistyka olbrzymią odgrywała rolę i bywała często jedynym promykiem nadziei i porywem duszy, łaknącej światła i wyzwolenia. Kabała, prądy mesjanistyczne, chasydyzm, wszystkie one odbiegały daleko od szarzyzny codzienności, otwierały nowe perspektywy i szerokie horyzonty, które fascynowały tłumy, uczyły zapominać o tem co się dokoła dzieje, a myśleć o tem co się stać może, co się stać powinno.

Tak więc mistyka i prądy mistyczne spełniały u nas bardzo ważną rolę społeczną i narodową, utrzymując nękany i trapiony naród na duchu, każąc mu wierzyć i wytrwać. Ale z drugiej strony gnieździ się też w naszych mistycznych skarbach nieprzebrane wprost bogactwo poezji czystej i głębokiej filozoficznej myśli.

A wszystko to jest dotychczas naogół mało znane, niezupełnie jeszcze zbadane, jakkolwiek tchnie oryginalnością i zadziwia szerokością zakresu i rozmachu. Mistyka żydowska jest mimo wszystko księgą na siedem pieczęci zamkniętą. Nie posiadamy dotychczas prawie żadnego syntetycznego dzieła naukowego, któreby nam dało wyczerpujący obraz tej do niedawna zupełnie zaniedbanej dziedziny, w kórej, w ciągu długich okresów, wyżywał się duch Izraela.

Pokusił się o to ostatnio znany i wytrawny badacz Horodecki*). Pojmuje on swe zadanie bardzo szeroko, nie ogranicza się bowiem do okresów golusu, ale szuka pierwiastków mistycznych już u zarania naszych dziejów, w pierwszych pomnikach naszej kultury. Jednakowoż, o ile już obecnie, na podstawie pierwszego tomu, można sobie pozwolić na wydanie sądu, dzieło Horodeckiego, jakkolwiek samo w sobie niezawodnie niezmiernie wartościowy *przyczynek* do historji przejawów mistycznych w żydostwie, nie stanie się jednak tem *klasycznem*, wyczerpującem studjum o mistyce, o które zapewne i samemu autorowi chodziło.

Dzieło całe obliczone jest na 4 tomy, z których pierwszy niedawno temu się ukazał. Zajmuje się w nim Horodecki najwcześniejszą formą żydowskiego mistycyzmu. Na samym już wstępie jednak daje się odczuć dość poważna luka: autor nie zaznajamia nas z tematem, nie definjuje pojęcia ani zakresu mistyki. Stąd wynikają nieporozumienia, ze względu na rozbieżność poglądów między autorem a niewtajemniczonym czytelnikiem, który bywa raz poraz zaskoczony. Horodecki, nie przygotowując nas wcale, ani nie uzasadniając wcale swego stanowiska, wciąga często w orbitę mistyki zjawiska, które, zdaje się, z mistyką w znaczeniu potocznem, nie wiele mają wspólnego.

W rozdziale traktującym o mistyce biblijnej znajdujemy cały szereg uwag i spostrzeżeń niezmiernie ciekawych. Tu jednak wysuwa Horodecki pewną koncepcję, która wydaje się conajmniej dziwną. Mówiąc o etycznej stronie działalności proroków, dochodzi do konkluzji, że są oni pierwszymi wielkimi mistykami żydowskimi. Autor rozróżnia między żydostwem proroków, a żydostwem oficjalnem, jako między krańcowościami, które dzieli przepaść nie do przebycia. Jednakowoż, gdyby nawet uznać proroków za zawodowych rewolucjonistów, to jednak do mistyki stąd jeszcze bardzo daleko. Horodecki wynosi zaś proroków na piedestały reprezentatywnych postaci wczesnego mistycyzmu żydowskiego. Chciał on, zdaje się i tu przeforsować tezę, którą rozwinął w swych chasydzkich monografjach (*„Hachasidut we Hachasidim“* 4 tomy), gdzie dzieli żydostwo na oficjalne i nieoficjalne, na rewolucjonistów-chasidim i tradycjonalistów-mitnagdim. Tak to i prorocy mieliby być niejako chasydami avant la letre.

Ta sama koncepcja zaciążyła na autorze również, gdy mówiąc o talmudycznym „talmid-chacham“, przeciwstawia mu pojęcie „cadik“, przyczem jednak ten cadyk talmudyczny skrojony został zbyt jaskrawo na wzór przyszłego *„cadyka“ chasydzkiego.* Horodecki, chasyd z duszy i powołania, nie może się z tej skłonności wyzwolić i wprowadził tu definicję postaci, na którą właściwie wypadnie czekać bezmała 15 wieków.

Do najbardziej ciekawych należy rozdział o mistyce w talmudzie i midraszu. Tu źródła wartkiem płyną korytem, a agada szczególnie obfituje w momenty mistyczne najróżnorodniejszego pokroju, które autor wykorzystuje umiejętnie i skrupulatnie. Agada jest bowiem tą drugą stroną żydowskiej rzeczywistości, tym pełnym polotu wyrazem dążności do ominięcia więzów i kajdan, narzuconych przez prawo — halachę. Tu roztacza się świat inny, przestronny i opromieniony poezją i fantazją. Talmud jest tym rezerwoarem pierwotnej mistyki żydowskiej, w któ-

*) S. A. Horodecki: „Hamistorin beJisrael“. Tom I. „Hamistorin Hakadum“. Tel Awiw. Wyd. Sztybla.

W. LICHTENBERG

Próba generalna

Próba generalna przeszła gładko aż do ostatniej sceny. Tylko nie wiele osób samych swoich, było na ciemnej widowni, zresztą dla publiczności i prasy wstęp surowo wzbroniony. Aż do ostatniej próby porano się ciężko z niezwykłą niecodzienną sztuką młodego autora i jeszcze do tej chwili nie usunięto wszystkich wątpliwości. Pośrodku widowni przy małym stoliku siedzi reżyser, kierownik dramatyczny i dyrektor, kilka zaufanych osób. O kilka rzędów dalej młody autor. Każde ze słów wypowiedzianych na scenie, uderza w niego, jak ostrym biczem. Ale teraz wstrzymuje oddech. Ostatnia, rozstrzygająca scena się rozpoczęła. Wstrząsające katastrofalne rozwiązanie. Ta scena, dla której właściwie napisał całą sztukę, która jest jego krwią serdeczną. Bohater oszalał. Bohater oszalał. Opuszczony przez wszystkich, zawiedziony przez życie i los, traci rozum i pogrąża się w noc obłędu.

Wspaniałe, frapujące, wstrząsające wrażenie. Ta scena rozstrzygnie o powodzeniu sztuki. Czuje dreszcz radosny, przebiegający mu po ciele.

Nagle słynny artysta, grający główną rolę, przerywa w pół zdania. Zagłębia histerycznie ręce we włosach, podchodzi na przód sceny i woła do ciemnej widowni:

— Nie! to nie idzie! Nie mogę zagrać tej sceny. To będzie katastrofalne.

Reżyser oniemiał na chwilę, a potem mówi w właściwy sobie sposób przez zęby:

— Wie pan dlaczego pan nie może zagrać tej sceny, drogi Farentin? Bo ona jest do niczego!

Autor zadrżał na całem ciele, a reżyser zwróciwszy się do niego, powtarza jeszcze spokojniej, jeszcze bardziej stanowczo:

— Scena jest do niczego, mój drogi Mirandzie! Jest niemożliwa! Proszę nie brać mi tego za złe, ale ja muszę ją skreślić.

— Nie! — wykrzykuje Mirand i biegnie naprzód widowni.

— A jednak tak będzie — powtarza reżyser z niewzruszonym spokojem i podnosi się z miejsca, aby wejść na scenę. Wszyscy obecni uśmiechają się ironicznie.

— Ach ten niemądry autor! — myślą z politowaniem

W chwili, gdy reżyser znajduje się w przejściu głównem, Mirand staje naprzeciw niego i zagradza mu drogę. Nie wiele brakowało, żeby mu się rzucił do nóg.

— Stara sztuczka — myślał reżyser rozśmieszony.

Ale Mirand nie ustępuje. Wzburzony do ostateczności, wyrzuca z siebie urywane słowa.

— Panie reżyserze, błagam pana!.. Przecież ostatecznie człowiek wie, co pisze i zdaje sobie sprawę z wrażenia, jakie to wywoła! Proszę pana na wszystko, niech pan zostawi tę scenę! Niech pan jej nie zmienia!

Reżyser chce wytwornym ruchem odsunąć na bok autora, ale nie udaje mu się to.

— Proszę mnie puścić, młody człowieku — mówi tonem ojcowskiej dobroci. — Pan może umieć pisać, ale na teatrze pan się nie rozumie. To już proszę mnie zostawić. Pan może wyobraża sobie naturalnie, że ta scena obłąkania robi wrażenie? Że to wzrusza publiczność? To gruba pomyłka. Obłęd nie wzrusza, ale wywołuje wrażenie komizmu.

A „Król Lear“? a „Hamlet“? — wykrzykuje Mirand z boleścią.

— Teraz jeszcze porównuje się pan z Szekspirem! — śmieje się już głośno reżyser i śmiech ogólny wtórnie mu.

Wreszcie udało się reżyserowi przejść dalej.

rym kiełkowała i rozwijała się i skąd wydostała się na szerszy gościniec dzięki agadzie i midraszom, a silniej jeszcze dzięki aramejskim tłumaczeniom Biblji, dokonanym przez Onkelsona i Jonatana. One to w głównej mierze stały się — jak trafnie wywodzi Horodecki — popularyzatorami mistyki talmudycznej, udostępniając ją szerokiemu ogółowi, którego językiem potocznym był język aramejski.

Przy tych wielu pięknych i dodatnich momentach *poszczególnych*, cierpi jednak dzieło Horodeckiego na jedną wadę zasadniczą, a mianowicie na *brak syntetycznego ujęcia* pod kątem widzenia *całości*. W rzeczy samej bowiem dał nam Horodecki jedynie szereg *monografij*, w stylu wspomnianych już rozpraw o chasydyzmie.

Każda z nich, jako monografja, jest systematycznem zestawieniem odnośnego materjału, dając wyraźny naogół i barwny obraz dziejów mistyki *danego okresu*. Ale niema tu tej nici, któraby połączyła te poszczególne monografje w *jedno*, niema więzi, którąby miała te części zespolić. Dostaliśmy omówienie mistyki biblijnej, pobiblijnej, filońskiej, talmudycznej, dostaniemy w dalszych tomach obraz mistyki sefardyjskiej i palestyńskiej i ruchów pseudomesjańskich itp. Ale po tem wszyskiem nie mamy jeszcze mistyki żydowskiej, tej bez bliższego określenia, nie mamy syntecznego obrazu, ani jednolitej całości; są barwne, pięknie ociosane kamyki, ale mozaika nie jest gotowa.

Z tego punktu widzenia osądzając dał nam Horodecki narazie nic innego, jak tylko bardzo cenny, skrzętnie dobrany i wysortowany surowiec pod przyszłe, ręką innego mistrza budować się mające mauzoleum mistyki żydowskiej.

Zimne światło przyszłości

Pod powyższem określeniem rozumiemy takie idealne światło, przy którego wytwarzaniu nie powstawałoby zupełnie ciepło.

Nie chodzi tu jednak wcale, jakby się pozornie zdawało, o wyeliminowanie ciepła jako często niepożądanej formy energji, np. porą letnią lub przy oświetlaniu wystaw itp., gdyż na tyle dzisiejsze światło elektryczne czyni już zadość stawianym wymogom. Chodziłoby tu o coś całkiem innego, a mianowicie, *by uczynić oświetlenie rzeczą znacznie tańszą i ekonomiczniejszą niż ono jest obecnie.*

Nie wolno nam bowiem zapomnieć, że nawet w najekonomiczniej dziś pracującej żarówce elektrycznej najnowszego typu, *tylko 3—5 proc. użytej energji elektrycznej zostają zamienione faktycznie na światło,* reszta zaś energi tj. 95—97 proc. zostają zmarnotrawione na bezużyteczne ciepło. Nawet przy „najekonomiczniejszem" źródle światła, jakiem jest słońce, tylko 11 proc. energji przechodzi w światło, przy wszystkich zaś innych rodzajach sztucznego światła stosunek ten przedstawia się jeszcze znacznie niekorzystniej.

Można więc sobie wyobrazić, co za olbrzymie potanienie oświetlenia pociągnęłoby za sobą osiągnięcie t. zw. *zimnego światła.* Należy tylko postawić sobie pytanie, czy zasadniczo biorąc byłoby do pomyślenia powstawanie światła bez tworzenia się ubocznie nieproduktywnego tu ciepła. Otóż na podstawie licznych przykładów z przyrody można powiedzieć, że zimne światło nie jest bynajmniej wytworem pustej fantazji, lecz *czemś zgoła realnem.* Chodzi tu przedewszystkiem o liczne przypadki t. zw. *chemiluminiscencji,* gdzie pewnym procesom chemicznym różnych ciał, towarzyszy świecenie. Taką chemiluminiscencją odznacza się np. fosfor, lecz jeszcze piękniejszą i znacznie intenzywniejszą chemiluminiscencję możemy obserwować u licznych tworów żyjących, a więc np. u robaczków świętojańskich. Owady te posiadają w swoim organiźmie pewną substancję chemiczną zwaną *lucyferyną,* która łączy się na powietrzu z tlenem na oksylucyferynę i któremu to procesowi towarzyszy właśnie zimne świecenie. Ten produkt utlenienia t. j. oksylucyferyna w świetle dziennem tj. pod wpływem promieni słonecznych zostaje napowrót odtleniony, czyli, że powstaje napowrót lucyferyna, która w nocy znów świeci i tak dalej bez końca i bez zużycia się samej substancji.

Jakież to może mieć jednak dla nas praktyczne znaczenie? Oczywiście tylko wtedy, gdyby się udało otrzymywać sztucznie i na wielką skalę powyższą lucyferynę. Pod tym względem „zimne światło" zdaje się należeć do zgoła niedalekiej przyszłości, gdyż dowiadujemy się, że *chemik amerykański Newton Harvey otrzymał już lucyferynę na drodze sztucznej.* Jest to, jak się okazało, jedna nawet z prostszych protein, której otrzymywaniu na skalę fabryczną prawdopodobnie nie będą stały zasadnicze przeszkody.

A wówczas oświetlanie zimnem światłem będzie faktem dokonanym. Poprostu sufity mieszkań będzie się powlekało jak farbą wspomnianą lucyferyną, która w nocy jarzyć się będzie łagodnem lecz obfitem światłem niby miljony robaczków świętojańskich, by za dnia odnawiać się napowrót na substancję pierwotną i tak bez końca.

Inż. J. Rosenblatt.

Czy Francuzka jest istotą lekkomyślną?

Niedawno na półkach księgarskich ukazała się książka czeskiego publicysty, Wintera, pod tytułem „Książka o Francji", która ze względu na ciekawe charakterystyki w niej zawarte i objektywność sądów, zasługuje na uwagę i krótkie omówienie.

Zwłaszcza ciekawy jest rozdział o kobiecie francuskiej. I w tej dziedzinie sądy Wintera oparte są na długoletnim materjale obserwacyjnym, a główną ich zaletą jest bezstronność, uczciwość i zupełny brak komplementu, który naogół stosowany jest przez wielu pisarzy do kobiet obcych.

Czy Francuzka jest istotką lekkomyślną i czy należy tworzyć sobie sąd w tym względzie na podstawie przeczytanych powieści i romansów francuskich? „Nie" — odpowiada kategorycznie Winter. Przeciętna Francuzka jest prawie przeciwieństwem tej bohaterki, którą malują nam francuskie powieści. **Jest ona kobietą uczciwą, skromną, rozsądną, oszczędną, uprzejmą i pracowitą.**

Cudzoziemiec, przechadzający się po bulwarach Paryża, widzi tylko sztucznie zarumienione policzki, czernione oczy i malowane wargi Francuzki. To jest prawda. Wszystkie kobiety francuskie, począwszy od robotnicy fabrycznej, kończąc zaś na arystokratce — malują się namiętnie. Kobiety z ludu używają w tym celu utensyljów tanich, częstokroć szkodliwych dla zdrowia. Panie „ze sfery" natomiast mają do swojej dyspozycji doskonałe środki kosmetyczne, zbadane przez lekarzy i gwarantujące maksimum bezpieczeństwa. Lecz cel i rezultat jest w jednym i drugim wypadku — ten sam. Każda Francuzka chce się za wszelką cenę podobać, chce być piękną i dlatego jedną z pierwszych i bardzo ważnych rzeczy w jej życiu jest uroda.

Zresztą Francuzki, zwłaszcza północne, posiadają przyrodzony czar i wdzięk, wrodzoną elegancję i szyk, ale rzadko bywają piękne. Kolor twarzy i prawidłowość rysów prawie nigdy nie zadawalają jej i dlatego wzywa ona na pomoc sztukę, co zresztą zupełnie nie wskazuje na jej nieskromność.

W towarzystwie — jak twierdzi Winter — i od mężczyzny nie wymaga się specjalnej naturalności. Powinien on być tylko uprzejmy i dobrze ułożony. Nikt nie wchodzi w to, czy wypływa to z naleciałości, czy też z imperatywu wewnętrznego. Właśnie ta chęć podobania się stworzyła ten magnetyczny czar i tak pociągający wdzięk Fran-

---

ale autor chwyta go za rękaw i krzyczy przeraźliwie:

— Jeżeli ta scena zostanie zmieniona, to cofam moją sztukę.

— Do tego nie ma pan prawa! — odpowiada niewzruszony reżyser. I proszę być cicho i nie przeszkadzać nam w pracy.

Odsuwa go na bok i chce wejść na scenę. Autor jest jednak szybszy od niego. Nie używa schodków, ale jednym potężnym skokiem przeskakuje rampę i już znajduje się pośród aktorów. Oczy wyszły mu niemal z orbit, usta wykrzywiły się w straszliwym grymasie. Widok jego robi na wszystkich przerażające wrażenie. Zalega naprężona, niesamowita cisza. Nagle Mirand wykrzykuje:

— Niech się nikt do mnie nie zbliża! Biada temu, kto zrobi pierwszy krok!

Aktorzy przestraszeni usuwają się na bok, reżyser, z natury niezbyt odważny chroni się na ciemną widownię

Mirand wybucha obłąkańczym śmiechem, a potem zaczyna wyrzucać z siebie wyrazy bez związku, miotać się gwałtownie i przebiegając scenę wzdłuż i wszerz, uderza głową o kulisy i pieni się w ataku wściekłości.

— **Ależ na Boga, on przecież zwarjował!** — wykrzykuje jedna z aktorek i ucieka ze sceny. Inni tłoczą się za nią. Zostaje tylko sam Mirand. Toczy jeszcze przez jakiś czas oczyma w paroksyzmie wściekłości, potem, ujrzawszy się samotnym, wpada w osłupienie. Niewypowiedziany smutek maluje się w jego oczach, czyni ruchy błagalne, jak gdyby szukał pomocy, wreszcie bełkocąc niezrozumiałe słowa, chwieje się nad brzegiem rampy. Ze wszystkich ust wyrywa się okrzyk przerażenia. Jeszcze moment i wpadnie w ciemną próżnię. W ostatniej chwili przyskakuje jeden z robotników teatralnych i chwyta go w ramiona.

— Lekarza! — woła dyrektor z widowni. — Trzeba tego nieszczęśliwego przewieźć do szpitala. Nie ma wątpliwości, że oszalał.

Po kilku minutach sprowadzono lekarza, który zarządził pzewiezienie Miranda do sanatorjum.

— Czy przerywamy próbę? — zapytał reżyser dyrektora.

— Ależ co panu w głowie, przecież jutro premjera.

— Dobrze. — wzdycha reżyser, który jeszcze nie może się uspokoić po wstrząsającej scenie. — A więc idźmy dalej. **Zatem zmieniamy zakończenie?**

Ale Farentin, który stał dotąd w zamyśleniu mówi ze wzruszeniem:

— To było jednak wstrząsające! Czy nie sądzi pan, panie reżyserze?

— Niezawodnie. Jeszcze teraz mróz mi przechodzi po kościach.

Milczą obaj przez chwilę, potem Farentin pyta niepewnie:

— Czy pan jeszcze zawsze sądzi, że obłąkanie wywiera komiczne wrażenie?

— Mój Boże, — wymawia się reżyser. — Pewnie, prawdziwy szał to naturalnie tragiczne.

Aktor jest urażony:

— No, wie pan... Co pan właściwie o mnie myśli? Czy ja nie potrafię tego samego, co prawdziwy warjat?

— A więc niech będzie! Zostawiamy zatem zakończenie autora — godzi sie reżyser.

Nazajutrz premjera miała szalone powodzenie, a zwłaszcza scena obłąkania, zagrana wspaniale przez znakomitego aktora, uczyniła na widzach wstrząsające wrażenie. Gdy kurtyna zapadła, zjawił się na scenie autor wraz z dyrektorem sanatorjum, który oświadczył:

— **Obłęd Miranda był tylko symulacją. Jak sięgam pamięcią, nie spotkałem normalniejszego człowieka.**

cuzki wszystkich stanów i klas społecznych, które czynią życie we Francji tak lekkiem i przyjemnem.

Lecz poczucie godności osobistej i świadomość własnego, dobrze zrozumianego interesu stawiają w duszy każdej Francuzki pewne ściśle określone granice. Tego naturalnie nie są w stanie zauważyć cudzoziemcy, którzy nie mieli sposobności poznać Francuzki z towarzystwa i których znajomości z kobietami ograniczały się do przelotnych stosunków z dziewczętami z bulwarów. Każde większe miasto ma swoje bulwary i swoje dziewczęta bulwarowe, nikt jednak nie wyciąga z tego wniosków krzywdzących wszystkie inne kobiety. Każda Francuzka posiada w dużym stopniu tę cnotę społeczną, która pozwoliła Francji stać się „bankierem świata“: jest ona wyrachowana i oszczędna. Daje się to zauważyć w jej stosunku do zamążpójścia. Nawet i dziś olbrzymia większość Francuzek woli małżeństwa z rozsądku, aniżeli małżeństwo z miłości. Pod tym względem nie różni się ona wiele od Amerykanki współczesnej.

Pod względem pracowitości Francuzka zajmuje pośród kobiet świata niewątpliwie pierwsze miejsce. Przytem do specjalnego szyku należy nie przyznawać się do tego, jakoby prace domowe męczyły ją czy nużyły i pozbawiały humoru i urody. Wykonawszy najbrzydszą domową pracę, Francuzka ubiera się w jedną ze swoich przemiłych sukienek i udaje się do kawiarni lub z wizytą, aby porozmawiać o najnowszych ploteczkach i nadchodzącej modzie.

Kto widzi Francuzkę przy pracy, nie może znaleźć słów podziwu dla jej talentu organizacyjnego, inicjatywy i pomysłowości. Wojna, która odciągnęła na front miljony mężczyzn, ogromnie rozszerzyła dziedzinę zastosowania pracy kobiecej.

Za pługiem na wsi, za ladą w sklepie, przy biurku w biurze — żony zastąpiły mężów i w ten sposób wewnętrzny porządek niczem nie został zakłócony. Nawet na wyższych stanowiskach w wielkich przedsiębiorstwach i bankach zarówno jak na służbie państwowej i samorządowej kobiety dziś we Francji nie należą do rzadkości.

Co się tyczy dziedziny twórczości artystycznej i intelektualnej, to jedno należy stwierdzić z całą pewnością: oto w dziedzinie teatru kobieta francuzka bezwzględnie stoi wyżej od mężczyzny. A już takie kobiety, jak Colette, Anna de Noille i inne pracujące z olbrzymiem powodzeniem na niwie literackiej zdobyły sławę na całym świecie. Wielką zasługą Francuzki jest jej dodatni wpływ na twórczość mężczyzny. O tem świadczą biografje największych twórców francuskich jak Rousseau, Hugo, Musset, Lamartin i in. Francuzka — żona stwarza mężowi najlepsze warunki życia i pracy i jest jego inteligentną pomocnicą.

List teatralny z Warszawy

Warszawa, w lipcu.

TEATR NARODOWY.

„Fanny“ **komedja w** 4 aktach Marcelego Pagnola cieszy się obecnie, u publiczności stołecznej, znacznem powodzeniem. Przyczynia się do tego w pierwszym rzędzie problem dość ciekawy, stanowiący osnowę komedji a którego rozwiązania podjął się autor, poświęcając wołanie serca wołaniu sumienia. Autor ochrzcił swą sztukę komedją, chociaż sztuka ta, ze względu na trzon akcji, zasługuje raczej na miano dramatu. Rzecz dzieje się współcześnie w Marsylji, w środowisku marynarskiem. Postaciami dramatycznemi to przedewszystkiem bohaterka komedji, Fanny (Marja Malicka), Cezar, właściciel szynkowni portowej, u którego Fanny zajęta jest w charakterze gospodyni i bogaty właściciel handlu płótna masztowego, Panisse.

Akt pierwszy rozgrywa się w szynkowni portowej u Cezara, gdzie schadzają się weseli kamraci portowi. Dowiadujemy się z toku rozmowy o samowolnem opuszczeniu domu rodzicielskiego przez Marjusza-syna Cezara, który nie bacząc na gwałtowne sprzeciwy ojca, zostaje marynarzem. Cezar, to typ szlachetnego dziwaka, w którym walczy zraniona ambicja ojcowska z wielką rodzicielską miłością. Zamknięty w sobie, broni zaciekle tajemnicy ojcowskiej miłości przed argusowemi oczyma otoczenia. Udając obojętnego, krwawi wewnętrznie na samą myśl, że syn mógł o nim zapomnieć. A gdy po kilku dniach gorączkowego wyczekiwania nadchodzi nareszcie upragniony list wraz z plikiem gazet, zabiera się do przeglądania tychże, chowając list najobojętniej do kieszeni. Wstydzi się swego wzruszenia przed gośćmi, których wreszcie przepędza. Następuje wzruszające, niepozbawione komicznych momentów czytanie listu. Czyta na głos Fanny, tak prosto a tak wymownie. Fanny szuka w liście słów dla siebie, szuka chociażby małej aluzji do ich miłości, drobnej wzmianki o mającym nastąpić powrocie. Nie znajduje ich. Natomiast Cezar upaja się każdem słowem syna. Nie zapomniał Marjusz o swym ojcu, lgnie do niego — najlepszy dowód: sążnisty list. Akt drugi odbywa się w mieszkaniu Honoraty — matki Fanny. Dowiadujemy się o ciąży Fanny (skutek stosunku z Marjuszem), o zalotach starego Panissa do niej. Honorata gromi i grozi przepędzeniem z domu wyrodnej córki. W obronę bierze ją niedorozwinięta umysłowo, ale szlachetna ciotka Klodyna, która pociesza bliską samobójstwa Fanny. Zjawia się w mieszkaniu wyelegantowany Panisse, który ponawia starania o rękę Fanny. Dla starszej generacji, szczególnie dla matki Honoraty, jest to świetna i jedyna sposobność wyjścia na czysto i z honorem z kłopotliwej sytuacji. Ale dla subtelnej Fanny nie jest to wcale tak prosta rzecz. Ona zgodzi się zostać żoną Panissa, ale musi mu wpierw o wszystkiem powiedzieć. Zarysowuje się przepaść między starszą a młodszą generacją. W akcie trzecim, który rozgrywa się w lokalu handlowym u Panissa, widzimy Fanny. Przyszła sama, by wyjawić swą tajemnicę. I tutaj następuje moment, jeśli chodzi o prawdopodobieństwo psychologiczne, dość ryzykowny. Panisse nietylko nie odstępuje od swego zamiaru poślubienia Fanny, ale jest wdzięczny losowi za to zarządzenie, wdzięczny podwójnie; za potomstwo, którego będzie prawnym ojcem i za możność wynagrodzenia czemkolwiek młodości, jaką jemu, staremu Panissowi, Fanny przynosi w darze. Jedno tylko ma Panisse życzenie, aby dla świata zewnętrznego on, Panisse, pozostał ojcem. Akt czwarty: mieszkanie państwa Panisów. Szczęśliwy Panisse jest ojcem miłego malca, przyszłego spadkobiercy fortuny, która rośnie. Fanny jest szczęśliwą matką. I wszystko poszłoby gładko, gdyby nie Marjusz, który pewnego dnia zjawia się pod nieobecność Panissa, burząc spokój domowego ogniska. Fanny nie przestała kochać Marjusza, w sercu jej tli wciąż iskra tej wielkiej, wszystko przebaczającej miłości. Została ona tylko przytłumiona uczuciem wdzięczności dla szlachetnego Panissa. Fanny jest w rozterce. Marjusz w toku rozmowy podstępnie dowiaduje się, że to on jest ojcem jej dziecka i żąda od Fanny zerwania nietylko w imię ich miłości, ale także w imię moralności. Zjawia się ojciec Marjusza, Cezar, który wręcz odmawia synowi prawa nietylko do Fanny, ale także do dziecka. Nie ten, który nieopatrznie dał życie, ale ten który wziął na siebie odpowiedzialność i trud wychowania, jest rzeczywistym ojcem. Wtem wraca z podróży Panisse i widzi Marjusza. On wie, że nie może z Marjuszem rywalizować, czuje swoją słabość, ale wierzy w szlachetność Fanny, w której ręce pokornie składa swój los. Fanny zostaje przy Panissie. Zew sumienia, podsycany uczuciem wdzięczności, zagłuszył zew krwi. Tak przynajmniej chciał autor.

Można komedji tej zarzucić nieprawdopodobieństwo wielu sytuacyj, ale trzeba przyznać, że autor zdobył się na odważne postawienie i rozwiązanie nader zawiłego dylematu.

Gra Marji Malickiej w roli Fanny, szczególnie w akcie ostatnim, była nad wyraz emocjonująca. To szamotanie się z sobą, ta walka uczucia wdzięczności i przywiązania z uczuciem miłości, nieznającej przyczyn, oddała Malicka z maestrją godną wielkiej artystki. Marja Malicka posiada tę prawdziwą artystyczną subtelność, która idąc w parze z umiejętną grą, uczuć, potrafi przekonać i oczarować widza. Samborski w roli Cezara fascynował mimiką i gestem, szczególnie podczas czytania listu. Był to bezsprzecznie majstersztyk kry aktorskiej. Miał on jednak i momenty słabsze, które trąciły szarżą. Dobrze wywiązał się z swej trudnej roli Panissa, Józef Orwid. To samo należy powiedzieć o Zofji Czaplińskiej w roli Honoraty i Janinie Janeckiej w roli Klodyny. Natomiast dość blado, może z winy autora, wypadł Wesołowski w roli Marjusza. Reszta zespołu grała bez zarzutu.

TEATR LETNI.

Wystawiają „Adwokata w opałach“, komedję w 3 aktach Gilberta Wakefielda. Teatr Letni musiał być naprawdę „w opałach“ co do repertuaru, wybierając tę komedję. Banalne qui pro quo w hotelu, dokąd zajeżdża znany adwokat dla spraw rozwodowych, Logan (Junosza Stępowski), jest punktem wyjścia komedji. Zmęczony podróżą adwokat ma jedno tylko życzenie: zasnąć. Przepędza więc dyrektora hotelu, który przychodzi do niego z propozycją odstąpienia sąsiadującego z jego sypialnią salonu dla pewnej damy, która po balu, z powodu panującej mgły, nie może powrócić do domu. Urocza jednak Leslie (Marja Goreczyńska), nie bacząc na odmowę niegrzecznego adwokata, zjawia się w jego pokoju i stopniowo staje się panią nietylko salonu, ale także sypialni. Nieskory do amorów, zmęczony i niewyspany Logan, ulega wdziękom pięknej Leslie, co pociąga za sobą fatalne dla adwokata skutki. Leslie okazuje się wedle wszystkich danych żoną lorda Mere, który przychodzi do niego, celem wytoczenia skargi rozwodowej, z powodu nocnej eskapady żony. Adwokat Logan w opałach, ale sytuacja się wyjaśnia i wszystko kończy się dobrze.

Komedję po części ratuje duet Stępowski—Goreczyńska, a także Grabowski w kapitalnej, może nazbyt przejaskrawionej roli półgłówka lorda Mere. **J. LESER.**

To i owo

Nietrwałość papieru dziennikarskiego

Wiadomości, podawane z dnia na dzień przez prasę, stanowią tak cenny materjał historyczny, że wszystkie wielkie bibljoteki publiczne zabiegają usilnie o przechowywanie roczników pism w całości. Niestety jednak rozpowszechniony obecnie na całym świecie wyrób papieru dziennikarskiego z drzewa i ze słomy utrudnia coraz bardziej to zadanie, gdyż papier taki z biegiem lat kruszeje, łamie się i wkońcu ulega zupełnemu zniszczeniu.

Nie dziw więc, że technicy z zakresu papiernictwa nietylko w Ameryce, gdzie dziennikarstwo przybrało tak olbrzymie rozmiary, ale i w Europie, łamią sobie głowy nad wynalezieniem sposobu za pewnienia trwałości papierowi dziennikarskiemu. W laboratorjach rządowych Stanów Zjednoczonych stwierdzono fakt smutny, że wszystkie dzienniki amerykańskie, drukowane od 1873 r., skazane są na zupełną zagładę, a to wskutek tego, że pomiędzy 1870 a 1873 r. dokonał się przewrót w wyrobie papieru dziennikarskiego, mianowicie, zamiast używanych do owego czasu włókien bawełnianych lub lnianych, wprowadzono do wyrobu papieru takiego masę z drzewa lub słomy, wprawdzie daleko tańszą, ale zato nietrwałą.

Dopiero w 1927 r. niektóre wielkie wydawnictwa amerykańskie, przekonawszy się, że roczniki ich dzienników z przed lat kilkunastu, drukowane na nowym papierze, muszą być bardzo ostrożnie wertowane, gdyż poprostu rozpadają się pod palcami, zaczęły drukować pewną liczbę egzemplarzy swych pism, przeznaczoną do własnych zbiorów i do bibljotek publicznych, na papierze szmacianym.

Wogóle jednak dla trwałości papieru dziennikarskiego bardzo ważny jest przedewszystkiem sposób, w jaki papier ten sporządzono, bo i papier z włókien bawełnianych i lnianych rozpada się szybko, jeżeli wysuszy się go przed dokładnem oczyszczeniem chemicznem.

Śród rozmaitych sposobów zachowania starych roczników pism drukowanych na nowym papierze, okazał się sposób podklejania każdej karty

starego rocznika mocnym, przeźroczystym papierem japońskim z włókien jedwabnych. Używa się do tego kleju z krochmalu. Sposób ten wszakże można zastosować tylko do roczników niezwykle cennych, jest bowiem bardzo kosztowny. Ale bogata nowojorska biblioteka publiczna nie cofa się nawet przed takiemi kosztami dla ocalenia swych roczników zagrożonych.

Nowoczesny Diogenes

Pośród wielu przeobrażeń, jakie warunki powojenne wniosły do życia mieszkańców miast, charakterystyczną jest ewolucja tzw. wywczasów letnich.

W Ameryce przybrały one formę „camping'u" który z mniejszym lub większym komfortem, a co zatem idzie, mniej lub więcej kosztownie, uprawiają niemal wszyscy.

W Europie pod wpływem rosnącego zamiłowania do sportów z jednej strony, a coraz trudniejszych warunków materjalnych z drugiej, rozwija się również dążenie do spędzenia kilku tygodni wakacyjnych w bliższym kontakcie z naturą, swobodnie, zdrowo i tanio.

Ta troska o taniość nasuwa nieraz ludziom oryginalne, choć nie zawsze nowe pomysły.

Ostatnio w pobliżu Kopenhagi, nad uroczym Kattegatt'em, pewien Duńczyk, właściciel niewielkiej, niezabudowanej działki, urządził sobie letnie mieszkanie w olbrzymiej, dębowej kadzi, którą nabył w jednym z browarów stolicy.

Kadź, ustawiona wśród zieleni, otworem zwrócona ku morzu, przedstawia się nieźle.

Pomysłowy Duńczyk wylepił ją wewnątrz jasnem, barwnem obiciem i zaopatrzył w drzwi i dwoje zasuwanych okien. Mieszczą się w niej swobodnie dwie koje za firanką, stół oraz kilka mebelków, tworzących miłe posiedzenie w dni słotne. Koszty przewiezienia, urządzenia i kupna są minimalne, gdyż piwowar, przechodząc na kadzie aluminiowe, dawne dębowe wyrzucił na podwórze i jedną z nich odstąpił Duńczykowi za 55 koron duńskich.

Współczesny naśladowca Diogenesa, uniknąwszy w ten sposób wielu poważnych wydatków i kłopotów, związanych z budową domu, zadowolony i spokojny, pędzi nad morzem błogie, beztroskie dni.

Straty na akcjach

Amerykanie stanowili w latach prosperity najliczniejszy i najlepszy odsetek graczy w kasynach na Rivierze francuskiej. Należeli też do posiadaczy sporych pakietów akcyj tych przedsiębiorstw, a zwłaszcza kasyna gry w Monte Carlo. Teraz, gdy Riviera stoi pustką, a kasyna nie robią obrotów, akcje tych przedsiębiorstw spadły tak bardzo, iż amerykańscy ich posiadacze ponieśli straty, sięgające setek miljonów franków. Pewien Amerykanin nabył przed paru laty akcje Monte Carlo po 240 dolarów za sztukę; dzisiaj ofiarowują mu za nie zaledwie 110 dolarów. Z innemi akcjami kasyn, np. w Trouville, Deauville, Cannes, Jean-les Pins, etc., jest jeszcze gorzej, na giełdzie nie notują wcale ich kursu.

Wyścig między autem a okrętem

Sensacyjny i jedyny w swoim rodzaju wyścig odbędzie się między autem a okrętem na dystansie Londyn—Kalkutta. O jednej i tej samej godzinie wyruszy z Londynu okręt „Manora i auto kapitana Yakes-Benyon. Kapitan Benyon przeprawi tylko auto przez kanał, a cały pozostały dystans lądowy do Indyj w postaci 8000 mil ang. odbędzie w aucie. Szanse zwycięstwa są raczej po stronie okrętu, który nie ma do pokonania takich przeszkód, jak np. 500 mil pustyni bezludnej do przebycia między Bagdadem a Damaszkiem.

Trochę statystyki z Francji

Jak podaje rocznik statystyczny Ligi Narodów za rok 1931, we Francji rolnictwo zatrudnia 8.199.900 osób, przemysł — 6.680.800 osób, handel — 2.448.7000 osób. Stosunek zatem zatrudnionych w rolnictwie jest wręcz odwrotny we Francji, niż w Anglji, w Niemczech i w Belgji, gdzie sam przemysł, nie licząc handlu, zatrudnia więcej ludzi, niż rolnictwo. Przy ogólnej liczbie 21.394.1000 osób pracujących we Francji na utrzymanie swoje lub rodziny, liczba 8.199.900 zatrudnionych w rolnictwie stanowi 40 proc. wobec ogółu.

Nasz konkurs rozrywkowy

Zadanie Nr. 11

Logogryf

ułożył „Szaradzista".

Wyszukać 17 słów o podanem niżej znaczeniu. Każdy z szukanych wyrazów składa się z 5 liter. Pozatem wszystkie mają tę samą literę na końcu.

Początkowe litery czytane zgóry na dół, dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

1) Owoc,
2) Budynek na przedstawienia muzyczne w starożytnych Atenach,
3) Wyspa na Oceanie Wielkim,
4) Miasto w Czechosłowacji,
5) Imię nadawane wielu papieżom,
6) Imię słynnego artysty filmowego,
7) Doradca Tyberjusza,
8) Pewność siebie, dobra mina,
9) Zbiorowisko wód,
10) Imię męskie,
11) Zwój papieru,
12) Miasto w Belgji znane z wojny światowej,
13) Pastwisko,
14) Demagog ateński,
15) Niedawno zmarły poeta polski,
16) Bóg germański,
17) Sprzęt sportowy (wspak).

WARUNKI KONKURSU.

Powyższe zadanie łącznie z poprzedniemi zagadkami bierze udział w naszym konkursie nagród, który będzie przeprowadzony w następujący sposób: za trafne rozwiązanie poszczególnych zadań przyznane będą punkty w ilości, jaka podana jest przy każdem zadaniu. Nagrody, które zamierzamy przyznać uczestnikom naszego konkursu, udzielone będą z uwzględnieniem ilości punktów, w drodze losowania. Do udziału w losowaniu nie będzie wymagane zdobycie wszystkich możliwych punktów. Udział w konkursie uzależniony jest jedynie od nadesłania kuponu, zamieszczonego w odnośnym numerze „Nowego Dziennika" zawierającym zadania konkursowe.

Za trafne rozwiązanie dzisiejszego zadania, nadesłane najpóźniej do sierpnia liczymy 3 punkty.

Nazwiska osób, które nadeślą trafne rozwiązanie zagadki wraz z kuponem **Nr. 9**, zamieszczonym w dzisiejszym numerze na str. 3-iej, ogłoszone będą w dziale rozrywkowym wraz z rozwiązaniem dzisiejszego zadania.

SPROSTOWANIE.

W zadaniu Nr. 10, układanka 8-ma ma brzmieć: **Zaimek wskaz.** + próba w języku angielskim = góry na Podhalu.

Termin rozwiązania układanek upływa dnia 26-go b. m.

ROZWIĄZANIE ARYTMOGRAFU NR. 9.

„Bóg nie nad głową mieszka lecz w środku człowieka, więc kto w głowę zachodzi od Boga ucieka".

Adam Mickiewicz.

Wyrazy pomocnicze: gąbka, wąwóz, stęchlizna, Med, łoś, kruk.

TRAFNE ROZWIĄZANIE

arytmografu Nr 9 nadesłali uzyskując po **3 punkty** w naszym konkursie: „As" (Nowy Sącz), Józef Wachtel, „Em-Zet", Otto Blaustein (Litomyśl, Czechosłowacja), Jan B., M. Butterfass, St. Gleisner, Berta Gärtner, R. Wandererówna (Zakopane), Dolek Gutter, „Heniek" (Nowy Targ), Fela Langerówna, Sz. Safier, S. Wietschner, Markowicz, Fred (z Biecza), „Mucha" (Zakopane), A. Goldberg, Jerzy Birnbaum (Ciechocinek), „Sulamit" (Tarnów), „Haowejd" (Kraków), S. Blank (Korczyna), L. Gerichter, M. Auerbach, „Lo-Ha", M. Fuchsbrauner, M. Sandel, Stefanja Aderowa, S. Wachtel, Alfred Mantel, Jakób Froehel (Dębica).

OBECNY STAN KONKURSU.

21 punktów: F. Langerówna, Sz. Safier.
20 punktów: Jan B.
18 punktów: M. Auerbach.
17 punktów: „As" (N. Sącz), L. Gerichter.
15 punktów: St. Gleisner.
14 punktów: Berta Gärtner, M. Fuchsbrauner, D. Gutter.
13 punktów: S. Wietschner, M. Butterfass „Lo-Ha".
11 punktów: Markowicz.
10 punktów: Karola Auerbach.
9 punktów: S. Blank, Otto Blaustein, S. Wachtel.
8 punktów: A. Mantel, „Sulamit", Just.
7 punktów: M. Sandel.
6 punktów: Fela Gwizdek, J. Birnbaum, „Mucha".
5 punktów: „Duma", Bronka F.
4 punkty: P. Grubner, Adolf Silberman, Antonina Allerhand, A. Morowitz, Józef Krantz, „Walles", Edmund Lemberger, Sabina Pamejkówna, Adam Gelbtuch, Rena Gruszów, M. Tenenbaum.
3 punkty: A. Aschheim, Ludwik Korngold, J. Kukuk, J. Wortsman, R. Goldberżanka, Józef Wachtel, „Em-Zet", R. Wandererówna, „Heniek", Fred, A. Goldberg, „Haowejd", St. Aderowa, J. Fischel.
2 punkty: Zygmunt Barbec, Sala Szwarcówna.
1 punkt: Henryk Bochenek.

Trzy nagrody dla uczestników konkursu rozrywkowego

Ogłaszamy spis nagród, jakie wyznaczyła redakcja „Nowego Dziennika" dla uczestników naszego konkursu rozrywkowego. Nagrody są następujące:

PIERWSZA NAGRODA: Ozjasz Thon: „Zionistische Essays", obszerny tom znakomitych studjów do kwestji żydowskiej i sjonizmu.

DRUGA NAGRODA: Słynna powieść H. G. Wells'a p. t. „Ojciec Krystyny Alberty".

TRZECIA NAGRODA: Bezpłatny abonament miesięczny „Nowego Dziennika".

*

Nagrody powyższe przyznane będą w drodze losowania, do którego dopuszczeni zostaną **wszyscy uczestnicy konkursu, o ile osiągną minimalnie 15 punktów.**

Koń spadkobiercą

W Riverdale nad Hudsonem (U.S.A) zmarła niedawno miljonerka, mrs. Setton, z pochodzenia Włoszka. Testament, który zostawiła, wzbudził sensację wśród opinji, a oburzenie wśród rodziny zmarłej. Giulia Morosini, jak brzmiało nazwisko panieńskie p. Setton, zapisała 1 miljon lirów Tow. Ochrony Zwierząt na cel utrzymania ulubionego jej wierzchowca „Glorioso". Majątek zmarłej obliczają na 150—200 miljonów lirów jej krewni, zamieszkali w Rzymie. Ponieważ zmarła miljonerka poczyniła w testamencie wielkie zapisy na cele dobroczynne, nie wspominając nic o rodzinie, przeto najbliżsi jej krewni wystąpili do sądu o nieważnienie testamentu.

Nowy taniec „dubliak"

W Berlinie lansuje nowy taniec. Nazywa się „dubliak". Pochodzi z Krymu i zdobędzie podobno w nadchodzącym sezonie Europę i Stany Zjednoczone. „Dubliak" nie jest prostym tańcem — wymaga nauki szeregu kroków i dużej zręczności oraz wdzięku. Ale sprawę można sobie ułatwić, bo nowy taniec tańczyć można do muzyki zwyczajnego foxa. Tak więc będzie mógł się łatwo przyjąć. O orędowniku „dubliaka" w Berlinie opowiadają sobie, że zniknął bez śladu, kiedy jego „dubliakiem" zainteresował się jeden z autentycznych mieszkańców Krymu. Mieszkaniec ten, znający doskonale wszystkie tańce krymskie, oświadczył mianowicie, że „dubliak" lansowany w Berlinie nic nie ma wspólnego z żadnym z tańców krymskich. Mimo to nie jest rzeczą wykluczoną, że publiczność europejska i amerykańska w poszukiwaniu nowych emocyj tanecznych wprowadzi do repertuaru dancingów i zabaw również i kroki „dubliaka".

Wychowanie fizyczne dziecka

W sposobie wychowania dziecka, stosowanym przed wojną, nastąpiła w ostatniem dziesięcioleciu dość radykalna zmiana. Szczególnie część fizyczna, na którą przed wojną prawieże nie zwracano uwagi, zajęła obecnie bardzo poważną pozycję w ogólnym systemie wychowawczym dziecka.

Wielka wojna, która ludzkości tak kolosalne przysporzyła straty, uczyniła zwrot w tym kierunku. Mimowoli odnosi się wrażenie, że narody, które większe lub mniejsze poniosły straty w materjale ludzkim, starają się straty te conajrychlej powetować wychowaniem fizycznie i moralnie silnego pokolenia. Dążenie to przyniesć ma korzyści nietylko jednostce, lecz wywrzeć musi ogromnie dodatni wpływ na podniesienie sprawności młodego pokolenia, które będzie stało wyżej pod względem wydajności pracy. Wszak „mens sana in corpore sano“. Są więc w powyższem dążeniu cele zarówno społeczne, jak i narodowe. Nic przeto dziwnego, że w ciągu ostatnich dziesięciu lat opieka nad młodzieżą coraz bardziej wymyka się z rąk rodziców i przechodzi w ręce władz państwowych i że równocześnie daje się zauważyć ogromny rozwój najrozmaitszych gałęzi sportu.

Właściwe wychowanie fizyczne dziecka, jeśli ono ma być skuteczne, musi się rozpocząć bardzo wcześnie, bo już w wieku niemowlęcym. Badania naukowe ostatnich lat udowodniły, że wady postawy, spotykane nawet u starszych dzieci szkolnych, biorą swój początek zazwyczaj już w niemowlęctwie. Kościec bowiem niemowlęcia, jako przeważnie chrzestny, będący dopiero w stanie kostnienia, jest giętki i mało odporny na szkodliwe czynniki zewnętrzne (pomijając choroby kośćca, jak krzywica i inne.) Ta właściwość biologiczna układu kostnego niemowlęcia jest i dziś nawet bardzo mało uwzględniana i wiele się wobec niej grzeszy. Jakże trudno niestety wytłumaczyć matkom a nawet szkolonym pielęgniarkom, że noszenie niemowlęcia na rękach, a zwłaszcza noszenie zawsze na tem samem ramieniu, przynosi dziecku szkodę wprost nieodwracalną, bo skrzywienie kręgosłupa. Jak więc dopiero tłumaczyć, że i niemowlęciu należy się pewna doza gimnastyki. A za gimnastykę uważamy leżenie dziecka na twardem posłaniu bez poduszki zupełnie poziomo, równo, aby nie wyginać kręgosłupa, albo układanie na brzuchu dobrze rozwiniętego dziecka, codziennie na pewien czas, począwszy od drugiego miesiąca życia i to na czas coraz dłuższy. Zalecana przez lekarzy, tego rodzaju nawet prymitywna gimnastyka, przechodzi mimo uszu matek, a nawet uważana bywa za zbyteczne „męczenie“ dziecka. Przekonanie to, zresztą błędne wynika stąd, że zbyt mało znany jest fakt, jak doskonałą fizjologiczną fimnastyką mięśni grzbietu, jest ułożenie dziecka na brzuchu i jakie stąd płyną korzyści dla późniejszej postawy.

Rozwój funkcyj statycznych u dziecka, jak siedzenie, stanie względnie chodzenie, przypada mniejwięcej na okres między trzecim a szóstym kwartałem życia. Tu właśnie popełnia się najwięcej błędów. Bo przecież ambicją większości matek jest, aby dziecko jak najwcześniej np. siedziało. Według powszechnie przyjętego zwyczaju, sadza się dzieci już od szóstego miesiąca życia i to zupełnie niezależnie od stopnia ich rozwoju. I nieraz zauważyć można jak takie drobne i bezbronne istoty siedzą przywiązane pieluszkami do prętów łóżeczka i w tej niby siedzącej pozycji zmuszone są przebywać niejednokrotnie nawet kilka godzin, przyczem w zupełności nie baczy się na to, że nierozwinięte i słabe mięśnie grzbietu dziecka szybko się męczą i że niekiedy już po upływie kilku chwil dziecko krzywo siedzi. Jasnem jest, że codzienne powtarzanie tej procedury powoduje ogromną i częstokroć niepowetowaną szkodę dla dziecka. Niemowlę powinno właściwie dopiero wtedy siedzieć, kiedy już potrafi samo bez żadnej pomocy usiąść. Nietylko siedzenia, lecz także stawania i chodzenia nie należy przyspieszać. Okres poruszania się na czworakach (popularnie zwany raczkowaniem), jest fizjologicznie potrzebnym okresem przejściowym, którego nie należy skracać, gdyż jest niezbędnym do osiągnięcia prawidłowej budowy ciała. Nie należy zapominać i o tem, że przedwczesne stawianie dzieci, obciąża zbytnio niedostatecznie odporne sklepienie stopy i powoduje wytworzenie się t. zw. płaskiej stopy. Obok wspomnianej wyżej gimnastyki, niejako zapobiegawczej, istnieje dla niemowląt także i gimnastyka lecznicza, polegająca na pewnych, łatwych, biernych i czynnych ruchach, na pewnem świadomie uplanowanem igraniu z dzieckiem, które sprawia mu przyjemność, a zarazem przynosi korzyści.

Ważnym jeszcze czynnikiem, niezbędnie koniecznym do prawidłowego rozwoju układu mięśniowego i odpornego szkieletu jest odpowiednie odżywianie niemowlęcia (witaminy!), słońce, powietrze no i wreszcie stosowna odzież.

Najmniej niebezpieczeństw przy odpowiedniej opiece grozi dziecku w wieku przedszkolnym, kiedy pozostaje ono pod wpływem potężnego pędu motorycznego i zdobywa sobie swobodnie coraz szersze możliwości ruchu. Niestety okres ten najpiękniejszy w życiu trwa zbyt krótko, gdyż wkrótce rozpoczyna się okres szkolny, podczas którego młody organizm znów wystawiony jest na działanie szeregu ujemnych wpływów. Dziecko zostaje pozbawione swobody ruchów, spędzać musi sporą część dnia siedząc nieruchomo, częstokroć w nieodpowiedniej ławce szkolnej. Nieprawidłowe i zbyt długotrwające siedzenie wpływa ujemnie na postawę, głowa i ramiona, opadają ku przodowi a postać tułowia ulega zmianie, grzbiet staje się okrągły i pochyły z równoczesną wklęsłością krzyży. Usiłowania stworzenia takiej ławki szkolnej, któraby nie przyniosła dziecku żadnej szkody, nie wydały rezultatu. Różnie starano się problem ten rozwiązać.

Niektórzy badacze byli zdania, że przez włączenie do systemu szkolnego odpowiedniej dawki ruchu, zmniejszy się wpływ niekorzystnych czynników, skracając ciągłość ich działania. Częste zmiany pozycji, dają możność odprężania i ponownego naprężania mięśni. Uzyskaćby się to dało przez usunięcie ławek szkolnych a zastąpienie ich odpowiednio dostosowanymi stołami i krzesłami. Propozycja ta, stawiana przez takie powagi naukowe jak Bagińsky i Spitzy, spotkała się z wielkim sprzeciwem ze strony sfer pedagogicznych, które były zdania, że zamiana ta przyczyniłaby się do obniżenia dyscypliny wśród młodzieży szkolnej. Argument ten może niebardzo jest słuszny, skoro rozważymy, że w szkołach wiedeńskich pozwala się niektórym dzieciom ze wskazań leczniczych brać udział w nauce szkolnej leżąc na brzuchu — i to wcale nie wpływa ujemnie ani na przebieg nauki szkolnej, ani też na postępy dzie.ka w nauce.

Najczęstsze wady postawy, spotykane u dzieci szkolnych, obok już wyżej wspomnianych t. j. pochyłego i okrągłego grzbietu i wklęsłości krzyży, są **skrzywienia boczne kręgosłupa** (w lewo lub prawo). Wady te, polegające na osłabieniu mięśni kręgosłupa, dają się na szczęście z łatwością wyleczyć, przez odpowiednio dobraną gimnastykę, która wzmacnia wspomniane mięśnie i przyczyna wadliwej postawy znika. Naturalnie mam tu na myśli skrzywienia świeże, niedługo trwające. W przypadkach zaniedbanych, jakie po wielu latach się spotyka, z prawdziwem skrzywieniem bocznem kręgosłupa, stosować się musi leczenie ortopedyczne względnie chirurgiczne.

Nakoniec chciałbym jeszcze o sporcie nieco wspomnieć. Zaprzeczyć się nie da, że uprawianie sportów wpływa wielce dodatnio na rozwój fizyczny młodocianego organizmu. Nie należy jednak zapominać o tem, że sport tak długo wywiera wpływ korzystny, dopóki jest uprawiany odpowiednio i z pewną miarą. Nadmiar zawsze prowadzi do szkód, t. zw. szkód sportowych (sportschäden). Szczególnie pewne gałęzie sportu, uprawiane jedynie jednostronnie, jak np. wiosłowanie, tennis, rzuty, szermierka (albo u młodszych dzieci bardzo rozpowszechniona zabawka zwana „hulajnogą“) mają także i ujemne strony. Sporty te zbyt intenzywnie uprawiane wywołują u dzieci skłonnych prawie zawsze skrzywienie kręgosłupa. Dlatego też uprawianie wszelakiego rodzaju sportów przez młodzież szkolną powinno podlegać kontroli, której obowiązkiem by było dbać o to, by przy grach i zabawach jednostronnych, obie strony ciała były naprzemian używane, a następnie surowo zwalczała nadmierne uprawianie sportów i dążenie do rekordów.

Dr. Roman Kolber.



PONIEDZIAŁEK, 25. LIPCA.

Kraków (312'8). 11'58: Sygnł, hejnał. 12'10: Przegląd prasy. 12'20: Gramofon. 12'40: Komunikat meteorologiczny. 12'45: Gramofon. 15: Komunikat gospodarczy. 15'10: Gramofon. 15'30: Przegląd komunikacyjny. 15'40: Gramofon. 16'35: Dla żeglugi. 16'40 Pogadanka w języku francuskim — L. Rocquigny 17: Koncert małej orkiestry: dyr. Wiłkomirski (J Strauss, Kalman, Gounod). 18: „Wodospady Niagary“ — odczyt St. Jarosza. 18'20: Muzyka lekka 19'15: Rozmaitości. 19'35: Dziennik prasowy. 19'45: „Wędrówka po starych zamkach krakowskich“ — Dr. W. Dobrowolska. 20: Feljeton „Książę Reichsstadtu“ — J. Warnecka. 20'15: Operetka Abrahama „Wiktorja i jej huzar“: dyr. Sirota: Elna Gistedt i T. Laskowski. — W przerwie komunikaty prasowe. sportowe i in.

Warszawa (1411'8). 11'58—19'45: p. Kraków. 19'45: Skrzynka pocztowo-rolnicza. 20—23'30: p. Kraków.

Katowice (408'7). 11'58—14: p. Kraków. 14 i 15: Komunikaty gospodarcze. 15'10: Muzyka. 15'30—16'20: p Kraków. 16'20: „Ogrodnik Śląski“. 16'40—19'45: p. Kraków. 19'45: Odcinek powieści. 20—23'30: p. Kraków.

Lwów (380'7). 11'58—15'40: p. Kraków. 15'40: Dla dzieci: „Przylądek Dobrej Nadziei“ i „Paź królowej“ wg. Z. Nowakowskiego. 15'52: Płyty i „Silva“ 16'45—19'45: p. Kraków. 19'45: „Psychologia Niemiec współczesnych“ — prof. F. Jędrkiewicz. 20—23'30: p. Kraków.

Sztuttgard (360'6). 10: Pieśni. 10'15: Muzyka. 12: Serenady (ozart Volkmann,M Zellner). 13'30 i 17: Muzyka lekka. 20: Pieśni (sopran, tenor). 21'10: Muzyka. śpiew. 23: Koncert. pieśni.

Rzym (441'2). 13, 17: Muzyka. śpiew. 20'45: Opera Cimarosy.

Praga (488'6). 19, 21'05: Pieśni. 21'30: Sonaty skrzypc i fortep. (Haydn. Mozart).

Wiedeń (517'2). 11'30. 17. 19'40: Muzyka. 20'30: Koncert Salzburskiej Orkiestry Mozartowskiej, śpiew (Mozart. Haydn). 22'15: Jazz, śpiew.



POWÓD.

Dwóch sąsiadów spotyka się na schodach.

— Dzieńdobry panu! Cóż to za hałasy dobywały się wczoraj rano z pańskiego mieszkania?

— To głupstwo. Żona zdenerwowała się z powodu służącej, a następnie zdenerwowała się z mojego powodu, że ja nie denerwuję się z powodu służącej. Później zaś zdenerwowała się z właściwego powodu, że niepotrzebnie denerwowała się z mojego powodu, że ja znowuż nie zdenerwowałem się z powodu służącej. (a)

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na m. SIERPIEN 1932

PRZEGLĄD SPORTOWY

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Tylko dla Żydów niema miejsca

(Pod adresem CIWF-u)

Czytelnicy nasi przypominają sobie, jak to swego czasu kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę numerus clausus w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego (CIWF.) w Warszawie odnośnie do Żydów(ek), donosiliśmy o staraniach, memorjałach i konferencjach Żyd. Rady Wych. Fiz. w PWUF-ie i CIWF-ie w sprawie zniesienia tego niesłychanego procederu.

Wszystkie te akcje były bezskuteczne. CIWF nie miał dla Żydów z Polski miejsca w państwowym instytucie, utrzymywanym z budżetu państwowego, na który składają się również i w wybitnej mierze podatki żydowskie.

CIWF. nie postąpił tu zresztą inaczej, jak wszystkie nasze uniwersytety. Jest tylko mała różnica. W zawodach wolnych jest faktyczne przepełnienie i następnie wielka konkurencja zawodowa. Mimo to stoimy na stanowisku, że przybytek nauki i wiedzy winien stać otworem dla wszystkich bez wyjątku obywateli z kraju i zagranicy.

Zupełnie inaczej, niż z uniwersytetami, ma się sprawa z takim np. CIWF-em. Sprawa wychowania fizycznego jest programem nowym, jeszcze niedostatecznie rozpowszechnionym, ale zaczyna być obligatoryjnym. Celem zrealizowania tego programu wydano specjalną ustawę o wychowaniu fizycznem i p. w., powołano do życia Centralne instytucje państwowe: PUWF. i CIWF., zrobiono olbrzymią propagandę, dowodzono statystycznie konieczność i zapotrzebowanie na tysiące kwalifikowanych wychowawców(czyń) i instruktorów(rek), podczas gdy jest ich zaledwie kilkuset w całym kraju, sprowokowano zainteresowanie i liczne zgłoszenia także Żydów... i nagle oświadczono: numerus clausus — niema miejsca! — oczywiście dla Żydów. Są fakty, że o przyjęciu negatywnem petenta(tki) zadecydowały nie kwalifikacje, lecz fotografja, fizjognomja, kręte włosy (autentyczne! Red.). A stwierdzonem jest, że żydowscy uczestnicy i absolwenci CIWF-u należą do najzdolniejszych i najlepszych.

Niema miejsca! Niema rady!

Aż oto nagle przed kilku dniami czytamy w prasie z wielką radością ogłoszoną wieść:

„Państwowy Urząd W. F. przy wydatnej pomocy Min. Spraw Zagr. zorganizował na terenie Centr. Instytutu W. F. na Bielanach dwutygodniowy kurs dla sportowców-akademików z zagranicy.

Kurs ma charakter propagandowy; goście zagraniczni mają zapoznać się z nowemi metodami instruktorskiemi stosowanemi u nas, a przy okazji zwiedzić i obejrzeć wszystko, co robi się obecnie w Polsce dla sportu.

Z zaproszenia skorzystało 7 państw, przysyłając na kurs najlepszych swoich zawodników. W obecnej chwili przebywają już w Instytucie Finlandczycy, Łotysze, Bułgarzy, Estończycy i Jugosłowianie, spodziewany jest przyjazd Węgrów i Rumunów“

Więc jednak jest miejsce — nawet dla obcokrajowców, dla propagandy zagranicznej, niema tylko miejsca dla własnych obywateli, dla własnej młodzieży. — li tylko dlatego, że to są Żydzi.

Prawda — nie chodzi tu o kurs dwu czy trzyletni, a tylko o dwutygodniowy. Ale dlaczegóż to CIWF. z własnej inicjatywy, skoro niema tyle miejsca w normalnym całorocznym toku pracy, nie powoła do życia specjalnych kursów wakacyjnych dwumiesięcznych, aby umożliwić sportowcom żydowskim przynajmniej korzystanie z tego wspaniałego wzorowego instytutu przez 2 miesiące w roku, celem zapoznania się z tymi „nowymi metodami instruktorskimi“, po które zjeżdżają się do nas zagraniczni sportowcy?

Niema się nad czem rozwodzić i zawodzić. Sprawa jest jasna, znana i stara. We wszystkich dziedzinach życia tasama polityka i tosamo ustosunkowanie się do społeczeństwa żydowskiego. Nawet w dziedzinie sportowej, na tym terenie, który z racji swego zasadniczego i ideologicznego pierwiastka, jest predestynowany i powołany do niwelowania wszelkich różnic i antagonizmów społeczno- narodowych, który jedyny może w dzisiejszych czasach dominowania egoizmu i szowinizmu nie każe i nie pozwala palić za sobą wszystkich mostów współżycia międzyludzkiego, który nie uznaje zwycięscy i zwyciężonego jako kategorji, mimo sukcesów i klęsk, który stwarza pełno- i równouprawnienie.

Nie zadawalamy się dzisiejszym stanem rzeczy. Nie wystarczają nam ochłapy — minimal na polnoc w urządzaniu własnych żydowskich obozów i kursów instruktorskich sportowych. Domagamy się pełnego należnego nam prawa nieograniczonego dostępu do CIWF-u.

Skoro jest miejsce dla obywateli państw obcych, musi i powinno być także miejsce dla własnych obywateli.

W interesie państwa i zdrowia społecznego, na mocy prawa i konstytucji, z racji etyki i sprawiedliwości. **(hl.)**

Echa afery PZPN—Hakoah

Co mówi prasa wiedeńska

Jedno z pism wiedeńskich pisze w powyższej sprawie:

„Jak widać, zarząd PZPN. w kretactwach swych nie przebiera w środkach. Inaczej brzmi uzasadnienie dla Austr. Związku Piłki Nożnej, inaczej dla podległych okręgów. Niestety w obu wypadkach argumenty są nieistotne i nieprzekonywujące. Jeżeli PZPN niesportowe zachowanie się niektórych graczy Hakoahu przed dwoma laty, podaje jako uzasadnienie tegorocznego zakazu, to należy wyrazić jedynie żal, że panowie z Warszawy potrzebowali dwa lata do namysłu, by rozpatrzyć sprawozdanie z odnośnego meczu. (Chodzi o awantury w czasie spotkania z Legją w 1930 r.) Niewątpliwie sprawozdanie to doszło ich dopiero w chwili obecnej, inaczej bowiem — skoro są już tak skrupulatni w odniesieniu do drużyn zagranicznych — musieliby zakazać tournee Hakoahu już w roku ubiegłym. To jednak nie nastąpiło co więcej zarząd PZPN zezwolił wówczas nawet na ponowne spotkanie z Legją, które zresztą miało przebieg zupełnie prawidłowy. Ta wymówka nie wytrzymuje wobec tego krytyki.

Co zaś się tyczy argumentów zawartych w zakazie wysłanym do związków okręgowych to już na pierwszy rzut oka jest widoczne, że zostały one sztucznie skonstruowane. Mieliśmy możność stwierdzić, że w ostatnich tygodniach bawiło w Polsce parę drużyn zagranicznych — m. in. niemieckie i francuskie — coprawda za wyższem odszkodowaniem, aniżeli otrzymuje Hakoah, jakkolwiek poziom tych drużyn zgoła nie był frapujący.

Przez dziesięć lat był wiedeński Hakoah — również jako zespół drugoklasowy — dość silny i dopiero obecnie, w chwili, gdy poziom piłkarstwa polskiego wiele pozostawia do życzenia, poziom sportowy drużyny żydowskiej wydaje się być wątpliwy. Czy nie lepiej przyznać otwarcie i uczciwie, że względy natury narodowościowej i politycznej były miarodajne dla decyzji polskich władz sportowych? Austr. Związek Piłkarski niewątpliwie nie zgodzi się bez sprzeciwu na tego rodzaju dezawuowanie podległego mu klubu, tembardziej, że już w dniach najbliższych bawić będzie w Polsce inny klub wiedeński, nie napotykając na żadne trudności ze strony PZPN“.

Inne pisma nawołują Austr. Zw. P. N. do zerwania stosunków z PZPN-em, które przejawiłoby się w formie nierozgrywania spotkań reprezentacyjnych i nieudzielenia klubom zezwolenia na wyjazd do Polski“.

Rozmaitości sportowe

ŚWIATOWA KONFERENCJA HARCEREK W POLSCE.

W dniach od 6—14 sierpnia odbędzie się na Buczu (Śląsk Cieszyński) konferencja światowa skautek. Ze względu na znaczenie propagandowe tej konferencji w której weźmie udział około 80 przedstawicielek świata pedagogicznego i pracy społecznej 28-miu państw, zainteresowanie społeczeństwa konferencją jest duże.

Rząd litewski odmówił przedstawicielkom organizacji litewskiej pozwolenia na wyjazd celem wzięcia udziału w światowej konferencji skautek.

Skaut naczelny, Robert Baden-Powell, odwołał zapowiedziany przyjazd do Polski, motywując to złym stanem zdrowia.

LEGJA WARSZAWSKA planuje sprowadzenie Teamu tennisowego USA. (Vinez, Shields, Wood) do Warszawy w sierpniu b. r. po finale puharu Davisa.

MAKKABI (WARSZAWA) wyjeżdża we wrześniu b. r. na tournee do Rumunji i rozegra mecze piłkarskie w Czerniowcach i Bukareszcie.

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE POLSKI odbędą się 13—15 sierpnia b. r. w Warszawie.

POLSKA—CZECHOSŁOWACJA mecz pływacki w Warszawie odbędzie się 20 i 21 sierpnia b. r. w Warszawie.

GROSS (Hasmonea, Lwów), znany bokser żydowski, został zdyskwalifikowany przez zarząd swego klubu na przeciąg 1 roku za udział w barwach Lechji na zawodach w Rumunji mimo zakazu ze strony zarządu klubu.

ŽIDENICE (Brno), który przeszedł do Ligi zawodowej, odbywa obecnie tournee po Polsce.

LORD BURGCHLEY, znany płotkarz olimpijski Anglji, ma się zaraz po Olimpjadzie w Los Angeles wycofać definitywnie z aktywnego sportu. Jak wiadomo lord Burghley zajmuje się polityką i jest posłem do parlamentu.

16.17 mtr.(!) W RZUCIE KULĄ osiągnął Sexton (USA). Jest to wyczyn lepszy od rekordu światowego Hirschfelda i Heljasza.

PNA JOHNSON (Anglja) poprawiła rekord światowy na 100 yardów w czasie 11 sek.

GARFINKIEL I SZKLAR, dwaj pionierzy sportu żydowskiego w Warszawie, znani ogniś wybitni działacze, złożyli próby sprawności i otrzymali państwową odznakę sportową. Garfinkiel otrzymał złotą odznakę POS., ma już bowiem 51 lat. Przykład godny naśladowania.

FILM Z MECZU SCHMELLING—SHARKEY, wyświetlany ostatnio w całym świecie, dowodzą, że ogłoszenie zwycięzcą Sharkeya było niesprawiedliwem, albowiem Schmelling był przez cały czas w ofenzywie i wygrał w większości rund.

Po niedzielnych spotkaniach ligowych

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła jednak trochę niespodzianek. Sensacją jest klęska Garbarni z Ruchem. Mimo to Garbarnia zatrzymała swoją pozycję. Wielkim jest sukces Wisły nad Warszawianką. Czerwoni wracają widocznie do swej tradycyjnej formy i poprawiają grubo swą lokatę tabelaryczną. Mile uderza zwycięstwo Polonji w Siedlcach. Dystansuje się ona coraz bardziej od Czarnych. Cracovia dzierży nadal pewnie berło 'cadera. Wogóle cała pierwsza piątka mimo trzech pauzujących utrzymała się na swojem stanowisku Ruch wysunął się przed 22 pp. z Siedlec na 9-te miejsce. Z powodu różnicy ilościowej gier nie odzwierciedla tabela faktycznej siły konkurentów. Pogoń i Legja są ciągle groźni dla Cracovii, a Wisła i Garbarnia dla ŁKS-u.

(Wyniki ligowe i dalsze wiadomości na str. 12)

NOWY REKORD MIKRUTA.

Poznań, 24.7. PAT. W czasie dzisiejszych międzyklubowych zawodów lekkoatletycznych między Sokołem z Bydgoszczy a Sokołem poznańskim, który zakończył się remisowo 61:61, padł rekord Polski w rzucie oszczepem, ustanowiony przez iMkruta Franciszka wynikiem 65,14 m., czyli lepszy o blisko 2 metry od poprzedniego.

TOUR DE FRANCE

Paryż, 24. 7, PAT. W 13 etapie Tour de France, prowadzącym z Grenoble do Aix les Bains na przestrzeni 230 km, wygrał Francuz Leducq w czasie 8.11.35 godz., 2) Bonduel (Belgja). W klasyfikacji ogólnej „żółty trykot", symbol pierwszeństwa, znajduje się nadal w rękach Leducqa, który prowadzi z czasi 99,31,23 godzin, 2) Stoepel (Niemcy) jakoturysta 99,44,26, 3) Camusso (Włochy). — W klisyfikacji drużynowej na czele kroczą Włochy z czasem 300-14,52 przed Francją 300,15,1 godzin.

—ooo—

Tragiczne wypadki podczas konkursów lotniczych

Zurych, 24. 7. PAT. W pierwszym dniu międzynarodowego meetingu lotniczego pogoda niedopisała. Przez cały dzień padał drobny deszcz. W zawodach eliminacyjnyzch wzięły udział eskadry Szwazcarji, Francji i Danji. Włosi zostali zdekompletowni z powodu wypadku, jakiemu uległ jeden z pilotów. Dziś w drugim dniu zawodów lotniczych odbyły się popisy spadochronowe.

Lotnik włoski Sasone, ciężko raniony podczas wczrajszych zawodów zmarł w dniu dzisiejszym.

Berlin 24. 7. PAT. W czasie konkursu szybowców nad Wasserkuppe uległ katastrofie znany pilot niemiecki Groenhoff. Aparat spadł rozbijając się w drzazgi. Groenhoff próbował w ostatniej chwili ratować się spadochronem, który jednak nie rozwinął się. Lotnik runął z wysokości 80 metrów, doznając rozbicia czaszki.

* * *

Kapenhaga, 24. 7. (R) Lotnik niemiecki Gronau wystartował w niedzielę przedpołudniem z Reykjawik na Islandji do Grenlandji.

Związek Żydów polskich w Lipsku

Lipsk, 24. 7. PAT. Z inicjatywy lwowianina Goldberga odbyło się w Lipsku zebranie Żydów polskich na którem postanowiono jednomyślnie powołać do życia **specjalny związek obywateli polskich,** którego celem będzie współpraca społeczna i kulturalna z miejscową kolonją robotniczą, działalność państwowo-wychowawcza, oparta na ideologji państwowotwórczej oraz ochrona prawna zamieszkałych w Niemczech środkowych około 20.000 Żydów obywatele polskich. Pozatem celem organizacji ma być nawiązanie kontaktu z instytucjami gospodarczemi kraju dla ożywienia stosunków handlowych polsko-niemieckich. Na czele organizacji stoi p. Esra Salomon. jeden z największych futrzarzy lipskich. W zebraniu uczestniczył przedstawiciel konsulatu polskiego p. Sławikowski.

Jeszcze jedna enuncjacja Hitlera

Berlin, 24. 7. (Sch) Na zgromadzeniu wyborczem w Wuppertal Hitler oświadczył m. in: W chwili obecnej znalazły się Niemcy wobec alternatywy: albo chaos maksowsko-demokratyczny, albo silna władza nacjonalistyczna. Narodowi socjaliści wiedzą, do czego zmierzają i pozostaną wierni swym zasadom. Zwycięstwa naszego nie zamierzamy z nikim dzielić i nie ścierpimy żadnej partji obok nas.

CO DZIEŃ NIESIE?

Tysiąc bundowców aresztowanych w Warszawie podczas wycieczki

Wszyscy zostali zwolnieni — Pomyłka policji politycznej

„Bund", „Cukunft" i rada centralna żydowskich zawodowych związków klasowych w Warszawie urządziły w sobotę rano wycieczkę statkami do lasku młocińskiego, gdzie odbyła się zabawa. Przygrywała orkiestra związku zawodowego żydowskich pracowników drukarskich, śpiewał chór „Cukunftu". Pozatem odbyło się przedstawienie sekcji dramatycznej „Arbajter Winkel".

O godz. 4 pop. najechało do Młocin z różnych stron 10 samochodów ciężarowych z policjantami. Otoczono kordonem policji cały las tak, by nikt nie mógł umknąć. Na miejscu przeprowadzono pierwiastkową rewizję, poczem **zatrzymano przeszło tysiąc osób obojga płci.** Wszystkich wsadzono do samochodów ciężarowych i przeprowadzono do Warszawy na „raiy". Zwolniono tylko matki z dziećmi.

Wśród zatrzymanych znalazło się wielu prowodyrów „Bundu", członkowie zarządów związków zawodowych itd.

Wieczorem zwolniono wszystkich uczestników wycieczki. Równocześnie zawiadomiono oddział policji w Młocinach, by z pośród pozostałych wycieczkowców przewieziono autami policyjnemi do Warszawy tylko osoby, nie posiadające przy sobie dowodów osobistych. I tych jednak wkrótce policja polityczna zwolniła. zapisując tylko ich nazwiska i adresy.

W związku z zatrzymaniem tłumnej wycieczki robotniczej wszczęto interwencję w policji. Władze oświadczyły, że wycieczka zakwestjonowana została przez policję naskutek nieporozumienia.

—o-O-o—

Porozumienie naftowe sfinalizowane

Lwów, 24. 7. PAT. Po kilku dniach wytężonej pracy nastąpiło w dniu 23 bm. ostateczne porozumienie wśród firm, zrzeszonych w syndykacie przemysłu naftowego co do zasad przyszłego syndykatu i wogóle organizacji całego przemysłu naftowego, który ma powstać na okres najbliższych 5 lat. Na podstawie ustalonych zasad organizacyjnych w ciągu kilku najbliższych tygodni zostanie opracowana szczegółowa umowa przyszłej organizacji naftowej, która częściow zacznie funkcjonować z dniem 1 sierpnia br. (odbiór ropy od czyktych producentów), a ostatecznie od 1 listopada br. W chwili obecnej finalizuje się pertraktacje syndykatu przemysłu naftowego z rafinerjami, które pozostały dotąd poza organizacją syndykacką. Zakończenie tych obrad spodziewane jest w najbliższych dniach. Osiągnięcie powyższego porozumienia uważać należy za wielki sukces organizacyjny nietylko pod kątem widzenia przemysłu naftowego, ale i całego życia gospodarczego Polski.

Klęska rdzy zbożowej

Kielce. 24. 7. PAT Na terenie powiatów: sandomierskiego, opatowskiego, pińczowskiego, miechowskiego i stopnickiego wystąpiła w sposób katastrofalny klęska rdzy na pszenicy Szkody wyrządzone przez rdzę obliczają na sumę 20.000.000 zł. Wojewoda kielecki zarządził rejestrację szkód spowodowanych przez rdzę w wyżej wymienionych powiatach.

PO WYBORACH W RADOMIU.

W sobotę odbyć się miał w Radomiu wiec protestacyjny w związku z wynikami wyborów dogminy żydowskiej, zwołany przez zjednoczone sjonistyczny religijny i rzemieślniczy komitety wyborcze. Starostwo wydało zakaz wiecu, który zzasadniony został tem. że „projektowane zgromadzenie zagrażałoby bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi". Z tych samych względów zabroniony też został wiec, zwołany przez komitet wyborczy „Poalej-Sjon".

CZTEREJ SKAZANI W PROCESIE SANOCKIM ODTRANSPORTOWANI DO WIĘZIENIA ŚWIĘTOKRZYSKIEGO

Na polecenie Ministra Sprawiedliwości, które nadeszło do zarządu więzienia sądu okręgowego w Sanoku w sobotę przedpołudniem, wszyscy czterej skazani w procesie o udział w zajściach w pow. leskim, od transportowani zostali ubiegłej nocy do więzienia świętokrzyskiego. Przed wyjazdem zezwolono skazanym na pożegnanie się z rodzinami.

* * *

Po znanych wypadkach w powiecie leskim, których epilog rozegrał się onegdaj przed sądem doraźnym w Sanoku, Wojewódzka Komenda P. P. we Lwowie wdrożyła ze swe strony dochodzenia w związku z czem zawieszony został w urzędowaniu komendant powiatowy P.P. w Lesku kom. Sołtys. Komendant wojewódzki policji wdrożył przeciw wymienionemu komisarzowi dochodzenia. Na opróżnione stanowisko desygnowany zostanie inny oficer policji.

SAMOBÓJCZY SKOK NA PEŁNEM MORZU

Na przybyłym onegdaj do Gdyni statku „Kościuszko" popełnił w drodze samobójstwo niejaki Kazi. Strzelecki, pasażer III. kl. Jedni twierdzą, że Strzelecki stracił w Ameryce skutkiem szalejącego tam kryzysu cały majątek i na statku uprzytomnił sobie ogrom ruiny, jaka go spotkała; inni twierdzą, że został okradziony i nie mając grosza przy sobie wolał ponieść śmierć. Załoga statku próbowała go ratować; skoko do morza spostrzeżono natychmiast i spuszczono szalupę ratunkową; morze było jednak niesłychanie burzliwe tak, że zdawało się, że fale przewrócą nawet łódź, kierowaną silnemi rękami marynarzy. Wysiłki w kierunku ratowania samobójcy spełzły na niczem.

TRUP Z DZIECKIEM NA RĘKU

W majątku Ostrówek na Pomorzu po przejściu silnej burzy zauważono pod drzewem przy drodze nieruchomo stojącą 14-letnią Marję Miniczównę z 2-letnią siostrzyczką na ręku. Dziecko zanosiło się od płaczu. Okazało się .iż piorun, który uderzył w drzewo, zabił na miejscu Marję, która pozostała w pozycji stojącej, 2-letniej zaś jej siostrzyczce nie zrobił żadnej krzywdy. Widok ten wywołał u okolicznych mieszkańców wstrząsające wrażenie.

TRAGICZNE SKUTKI PSIEJ WŚCIEKLIZNY

We wsi Geladziny pod Podbrodźcem wściekły pies pokąsał krowę mieszkańca tej wsi Jana Szermicha. Fakt ten uszedł uwagi domowników, a mleko chorej krowy było używane do jedzenia. W związku z tem cała rodzina Szermicha, składająca się z 8 osób zasłabła i stwierdzono u niej wściekliznę. Żona Szermicha wraz z 2 dziećmi pod wpływem postępującej choroby uciekła z domu w okoliczne lasy.

Berlin, 244. 7. (Sch) W Neumünster doszło w niedzielę przedpołudniem do krwawej bójki między hitlerowcami a reichsbannerowcami. 6 osób otrzymało rany, w tem 4 ciężkie.

—oSc—

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Wiedeń, 24. 7. PAT. Komunikat urzędowy donosi, że Rada ministrów uchwaliła. że w dniu 1 sierpnia funkcjonurjusze państwowi otrzymają tylko 60 procent poborów. reszta zaś wypłacona im będzie w połowie miesiąca.

Wiedeń, 24. 7. (W) We wsi austrjackiej Kollerschlag, leżącej na granicy Bawarjl, wybuchł katastrofalny pożar, którego pastwą padło 25 zabudowań gospodarskich, z żywym i martwym inwentarzem. Podczas pożaru zaginęły 2 osoby. Zachodzi obawa, że zginęły one w płomieniach. Ponadto ponad 20 osób uległo poparzeniom.

Nowy Jork 24. 7. (R) Wedle doniesień z Paragwaju, oddział wojsk boliwijskich w sile 1400 osób w pełnem uzbrojeniu zbliża się do granicy Paragwaju.

15 MINUTOWA AUDYCJA ŻAT. PRZEZ RADJO W NOWYM YORKU. Radjostacja nowoyorska (W. P. Ch.) umieściła w ramach „godziny żydowskiej" którą nadaje codziennie między 7 a 8 wiecz. 15-minutową audycję wiadomości żydowskich **podług biuletynu ŻAT.**

Kupon Nr. 9
do konkursu rozrywkowego
Termin nadsyłania rozwiązań — 2-go sierpnia

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 43	LIPIEC 25 PONIEDZIAŁEK 21 Tamuz 5692	Zachód słońca 19 m. 17

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE KU CZCI TEODORA HERZLA

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w świątyni postępowej przy ul. Podbrzezie nabożeństwo ku czci przedwcześnie zmarłego twórcy sjonizmu politycznego Teodora Herzla. W wypełnionej po brzegi nawie templu zasiedli w pierwszych rzędach przedstawiciele Organizacji Sjońskiej z dr. Hilfsteinem i mgr. Salpeterem na czele. Gminę żydowską reprezentował prezydent dr. Fischlowitz. Zjawił się również czcigodny gość z Palestyny p. Juljusz Berger, członek Jewish Agency dr. Filip Landau, liczni przedstawiciele ugrupowań sjońskich, związki młodzieży oraz tłumy publiczności.

W podniosłym nastroju odprawił nabożeństwo nadkantor Birnbaum przy wtórze chóru. Odśpiewaniem przez zebranych Hatikwy zakończyła się żałobna uroczystość.

OBNIŻENIE TARYFY POCZTOWO- LOTNICZEJ

Z dniem 1 sierpnia br. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z dnia 16 czerwca br. o opłatach za pocztowe przesyłki lotnicze.

Nowa taryfa pocztowo- lotnicza jest znacznie niższa od dotychczasowej. W obrocie wewnętrznym i z w. m. Gdańskiem opłata za kartę pocztową wynosi zł 0.35 (dotychczas zł 0.40), za list do 20 gr. zł 0.50 (dotychczas zł 0.60), za list od 20 do 250 gr. 1 zł (dotychczas 1.20 zł), za list od 250 do 500 gr. zł 1.20 (dotychczas 1.60 zł).

Opłaty za listowe przesyłki lotnicze uiszcza się znaczkami lotniczemi lub zwykłemi znaczkami pocztowemi. Pocztę lotniczą nadawać można na całem terytorjum Rzeczypospolitej, nie wyłączając tych miejscowości oraz do tych miejscowości, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tych wypadkach poczta przewożona jest częściowo samolotem częściowo zaś koleją.

W miastach, posiadających komunikację lotniczą rozmieszczone są dla poczty lotniczej specjalne skrzynki. Ponadto w miastach tych pocztę lotniczą nadawać można przez całą noc w urzędach pocztowo- telegraficznych.

—oßo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK:** Rynek 13, ul. Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9 i Brodzińskiego 1.

— **POSIEDZENIE KOMISJI PALESTYŃSKIEJ** odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 8 wieczór w lokalu Stradom 15.

— **OFIARY PIŁKARSTWA.** Wczoraj na meczu Zwierzyniecki—Makkabi doznał złamania lewej nogi gracz Zwierzynieckiego Maujan Wątorski (lat 24) robotnik zam. przy ul. Miedzianej 24. Na meczu Cracovia—Czarni gracz Czarnych Kazimierz Piłat (lat 31) plutonowy doznał złamania kości twarzowej.

—oOo—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Poniedziałek 8 wiecz.: „Kochanek pani Vidal“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI (STRADOM 11)
Poniedziałek 9 wiecz.: „Włóczęga“.

Wysokocyfrowe zwycięstwo „Wisły“
Klęska „Garbarni“

WYNIKI LIGOWE

Warszawa. Wisła—Warszawianka 6:0.
Król. Huta. Ruch—Garbarnia 2:0.
Siedlce. Polonia—22 pp. 2:1.
Kraków. Cracovia—Czarni 4:1.

—oßo—

CRACOVIA—CZARNI 4:1 (0:0)

(hl). Nastrój wakacyjny, gra wakacyjna. Okropne, że kiedy cały świat piłkarski ma ferje i odpoczywa, polskie piłkarstwo tak w lidze, jak i okręgach, młóci bez końca mistrzostwa, których poziom już gardłem wyłazi. Tysiące młodzieży i sportowców orzeźwia i wzmacnia się na rzekach i w pływalniach, na kortach i w górach, a tylko nieszczęśni piłkarze zmuszeni są w asyście pogotowia ratunkowego „ratować honor klubów“ mimo, że upały nakazywałyby przerwać mistrzostwa. Czy tylko ilość jest przyczyną tego stanu rzeczy? W Anglji i Niemczech jest znacznie więcej klubów, ale wakacje są święte. Zatem system nie kalpuje?!

Zdawało się, że walka outsidera z leaderem ligowym da przecież jakąś emocję. Wszak tragedja Czarnych powstała tylko przez sprawę formalną gracza, ale sama ich gra wyniosła ich przecież przed weryfikacją na czoło tabeli? A jednak nawet rozpacz przed katastrofalnym spadkiem u Czarnych, a z drugiej strony ambicja utrzymania się Cracovii na czele, nie zmusiły zespołów do wykazania pełnych swych umiejętności. W ten sposób poziom gry osiągnął rekord de klasowości.

Mecz powyższy można podzielić śmiało na 2 etapy i to dokładnie wedle obu części zawodów. Pierwsza połowa bezbramkowa, to typowe odzwierciedlenie bezmyślności i chaotyczności po obu stronach pod batutą kompletnie śpiącego i nieorjentującego się sędziego. Najstarszy i pierwszy klub lwowski nadał ton „górny‘ grze, a posłuszny najstarszy klub krakowski przejął ten system. Tak więc styl leadera i outsidera stanowił poprostu symfonję. Sędzia- dyrygent cudownie harmonizował w tym „koncercie“.

Cracovia miała przewagę, szybszy start i większą ambicję wykazywali Czarni. Sędzia najpierw rozstrzygał fatalnie przeciw białoczerwonym, następnie pod wpływem gwizdów wywrócił koziołka i dla odmiany krzywdził Czarnych. Przy stanie 0:0 niekoniecznie słusznie podyktowany rzut karny przeciw Czarnym przestrzeliwuje w 37 min. Sperling. Taksamo bezpodstawny wolny rzut Pająka minął bez efektu. To było wszystko istotne przed pauzą.

Obraz gry zmienił się nieco po przerwie. Walka była żywsza. Tylko sędzia nie zmienił się. Ze stoicką flegmą dyktował rzuty karne, a więc 90-proc. bramki, we wcale nieuzasadnionych sytuacjach. A przecież Cracovia nie potrzebowała zupełnie tej „pomocy“. I bez niej mogła i wygrałaby gładko. V 7 min. zdobywa Kubiński z karnego (za nastrzeloną rękę Piłata) prowadzenie. Ale już w 10 min. wyrównuje dla gości samobójczo Pająk, który pod względem wykopu jest pierwszorzędnym, pod względem taktyki — zerem. W tej sytuacji remisowej znowu niesłuszny karny Kubińskiego daje w15 min. białoczerwonym prowadzenie 2:1. Malczyk, specjalista od foulowania i od „wyrabiania“ sytuacyj foulowych, „podkłada się“ na foul w polu karnem. Fachowy i sprawiedliwy sędzia widzi takie „fachowe kawałki“. Ale nasi dzisiejsi sędziowie ligowi?! Przecież to w 80 proc. sędziowie w celu uzyskiwania darmowych biletów wstępu!!

Któraż drużyna wytrzyma nerwowo trzy niesprawiedliwe rzuty karne, z tego dwa zamienione w bramki i przypieczętowaną klęskę? Odtąd Czarni byli „gotowi“. Najwspanialszy moment dnia to mierzona centra Kubińskiego w 33 min. i klasyczna „główka“ Ciszewskiego (3:1). Pod sam koniec ustala po kilku strzałach w sytuacji podbramkowej Zieliński na 4:1.

W drużynie Czarnych, którzy mieli również wiele korzystnych, a niewykorzystanych momentów, wybijali się doskonały środkowy pomocnik i spokojny bramkarz, oraz lewoskrzydłowy i lewy pomocnik.

TABELA LIGOWA

Klub	gier	kpt.	st. br.
1) Cracovia	11	18	37:12
2) Pogoń	12	16	20:10
3) Legia	9	14	23:9
4) ŁKS	11	13	23:11
5) Garbarnia	10	12	20:17
6) Wisła	11	12	23:18
7) Warta	12	11	25:23
8) Warszawianka	12	11	15:28
9) Ruch	12	10	16:21
10) 22 pp.	11	9	13:32
12) Czarni	13	3	7:34

MISTRZOSTWA A-KLASY KOPN-U

Makkabi—Zwierzyniecki KS. 1:1 (1:1)

Mecz powyższy rozegrany na boisku Legji, był zażartą walką od początku do końca. Pięknej grze Makkabi, której drużyna miała przez cały czas wybitną przewagę i grała niezwykle ambitnie, przeciwstawił Zwierzyniecki brutalną grę, tolerowaną przez sędziego p. Kochanka pod terorem publiczności. Zaraz z początku po ładnej kombinacji zdobywa Krumholz z przeboju prowadzenie dla białoniebieskich (1:0). Mimo wielkiej przewagi Makkabi nie osiąga dalszych bramek, a tylko liczne słupki i poprzeczki. Za rzekomy foul koło pola karnego zarządził sędzia rzut karny przeciw Makkabi tuż przed przerwą, z którego Zwierzyniecki wyrównuje (1:1). — Po pauzie ciągła przewaga Makkabi, którą unicestwia Zwierzyniecki systemem foulów, zmuszając sędziego do nieustannego przerywania gry.

W drużynie Makkabi odznaczyli się szczególnie Elsner, Herman, Reder, Selinger i Krumholz. Reszta również dobra i ofiarna. W Zwierzynieckim wybijali się jako gracze środek pomocy i lewy obrońca.

LEGJA—WISŁA B 2:1 (1:1).
KROWODRZA—GARBARNIA B. 5:2 (0:0).

—oßo—

PUHAR DAVISA. We finale strefy europejskiej **Ameryka—Niemcy** w Paryżu wygrali w drugim dniu turnieju Amerykanie **Allinson—Van Ryn** grę podwójną przeciw parze niemieckiej **Prenn—Cramm** 6:3, 6:4, 6:1, miażdżąc morderczem tempem Niemców. W ten sposób USA prowadzi 2:1. Single trzeciego dnia rozstrzygną o ostatecznym wyniku, który prawdopodobnie wypadnie 3:2 dla USA.

Austrjacko-węgierskie rokowania handlowe bez rezultatu

Wiedeń, 24. 7. PAT. Rokowania handlowe austrjacko-węgierskie, które toczyły się przez 5 dni w Budapeszcie nie doprowadziły do rezultatu. Dalszy ciąg rokowań rozpocznie się we wtorek w Wiedniu. Jak się „Neue Freie Presse“ dowiaduje, delegaca austrjacka zażądała ustaleni przedewszystkiem ogólnych zasad traktatu handlowego, poczem dopiero będzie mogło nastąpić porozumienie w sprawie prowizorjum. Węgry oświadczyły gotowość podwyższć wartość eksportu austrjackiego o 40,000,000 pöngő jeżeli Austrja zagwarantuje odbiór węgiersikch nadwyżek w ramach zeszłorocznych. Ponadto chciałyby Węgry z powodu kiepskich zniw wywozić do Austrji mniej pszenicy a więcej bydła i domagają się z tego powodu wyższego kontyngentu bydła. Rolnicy austrjaccy odrzucają to żądanie. Jak donoszą dalej dzienniki austrjackie centrala obrotu bydła zezwoliła na przywóz 870 sztuk węgierskich świń tłuszczowych w przyszłym tygodniu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Serce na ulicy“ (Nora Ney).
APOLLO: „Afera pułkownika Red'a“ (E. A. Longen, M. Grossowa).
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: „Na Zachodzie bez zmian“.
PROMIEŃ: „Ostatnia kompanja“ (Konrad Veidt)
SZTUKA: „Szyb L. 23“ (Baśka Orwid, Jerzy Marr).
SŁOŃCE: „Za kulisami teatru“.
UCIECHA: „Noc w Grand Hotelu“ (Sury Vernon).
WANDA: „Książę Dracula“ (Bela Lugosi, Helena Chandler).

Redaktor odpowiedzialny Zygfryd Moses. — Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Drukarnia Dziennikowa Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.